



LIST DO MOICH PARAFIAN (50)

Kochani!

„Bóg się rodzi, moc truchleje” – te znane słowa kolędy śpiewanej w kościołach w Boże Narodzenie, nabierają obecnie jeszcze bardziej wymowniejszego znaczenia. Zasiadając do wigilijnej wieczerzy, składając sobie życzenia przy łamanym opłatku, pytamy siebie nawzajem: – Co będzie z nami dalej? Od kilku miesięcy cały świat namacalnie doświadcza pandemicznej niepewności i lęku, które nie bez znaczenia mają także wpływ na psychikę i kondycję duchową człowieka. Ograniczenia w życiu społecznym, sanitarne restrykcje, w wielu miejscach pozamykane świątynie, pokazują, jak dalece ludzki rozum staje się bezradny wobec egoistycznego wyobrażenia o sobie. Tymczasem historia zbawienia świata jest nieustanną historią w drodze, na której dzieją się różne spłoty wydarzeń i znaki. W tym całym zamieszaniu, jakże teraz prawdziwie i dobitnie brzmią słowa Apostoła Narodów: „Wielokrotnie i na różne sposoby przemawiał niegdyś Bóg przez proroków, a w tych ostatecznych dniach przemówił do nas przez Syna” (Hbr 1, 1). Betlejemską grota, to nie „jakaś naiwna i słodka wizja rajskiej sielanki”, która z czasem coraz bardziej nakierowana została na dziecięcą radość z widoku zwierząt i figuralnych zabawek, aniżeli powinna być rozumiana, jako głęboka wiara w Chrystusa, który przychodzi, aby ten świat naprawdę uwolnić od grzechu i nas zbawić. Głodu Boga nie da się zastąpić „pobożnymi życzeniami”, skoro On sam, litując się nad grzesznym i niepostusznym Prawu człowiekiem, wychodzi mu naprzeciw, objawiając nie tylko swoje miłosierdzie, ale również siłę i moc. Ks. Tomáš Halík, czeski teolog i filozof, przestrzega zatem wierzących oraz ich kościelnych zwierzchników, że w tak zaistniałych okolicznościach,

Danuta Perier-Berska

W wigilijnym opłatku
smak pojednania
i kruchość życzeń

łatwo rodzi się pokusa, aby również zastąpić realną obecność wierzących na Eucharystii, zaczerpniętą ze świata, konsumpcją liturgicznych nabożeństw w obrazach telewizyjnych lub radiowych. I pisze wprost: „Ucztę nie da się zastąpić «ucztą na odległość», Eucharystia jest życiodajnym źródłem Kościoła, jest medium, które umożliwia komunikację nie tylko z Bogiem, ale także z innymi. Świętowanie Eucharystii jest ucztą, przy której realna obecność Chrystusa w sakramencie potężniejsza jest z realną (a nie wirtualną) obecnością wierzących: (Czas pustych kościołów, Kraków 2020, s. 13). Jakie będzie to nasze, osób

wierzących, Boże Narodzenie? Każdy ma swoje sumienie i odpowiada przed Bogiem i ludźmi. Kościół, czyli ja i Ty, musi się nieustannie nawracać i oczyszczać. Od samego biernego i często nastawionego krytycznie na wszystko siedzenia w domu, nikomu nie przymnożymy ani zaufania do siebie, ani tym bardziej wiary w zbawiającą moc Chrystusa,

narodzonego przed wiekami w Betlejem. Kościół, który umiera i powstaje z martwych jest na wzór Zbawiciela czytelnym znakiem objawionej Prawdy, że „choćby wasze grzechy były jak szkartat jak śnieg wybieleją” (Iz 1, 18). Niech te święta narodzenia Pana przywrócą w każdym sercu chrześcijański sens tych wszystkich dni, „umęczonych” przez ostatnie miesiące duchowym rozdarcie i bólem, zamieniając je w wielką radość aniołów: „Chwata na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom jego podobania” (Łk 2, 14). Błogosławionych, spokojnych i rodzinnych Świąt z serca Wam wszystkim życzę, wspominając o każdym w modlitwie przy Żłóbku.

Ojciec Proboszcz

Halina Warzecha

KU SZOPCE

Jak co roku będziemy wpatrywać się w Bożą Dziecinę z ziemskimi rodzicami, modląc się i składając swoje podziękowania oraz prośby przy Żłóbku.

Myślimy, tacy zwykli ludzie: Maryja i Józef, młodzi, poślubieni sobie, pełni planów na życie, ona chciała stworzyć rodzinny dom pełen miłości, mądrości i ciepła. On zaś cieśla, swoją pracą zapewni im środki do życia. Pobożni, modlący się, składający Bogu uwielbienie. Czy planowali, że ich pierworodny Syn urodzi się w stajni, wśród zwierząt, że będą musieli uciekać do Egiptu?

Ludzkie plany to jedno, a życie, czyli plan Boży, to coś innego. Układając postacie, figurki w szopce, w kościele, w naszych domach, zastanówmy się nad tą niezwykle tajemnicą Wcielenia. Jak w betlejemskiej szopie Bóg dał się po raz pierwszy zobaczyć ludzkim oczom, tak też dzieje się to za każdym razem w Eucharystii. Nie dziwi więc z jakim przejęciem przeżywał wigilię Bożego Narodzenia w Greccio święty Franciszek. Przez ludzkie zmysły (wzrok, węch, smak, dotyk), które są drogą do głębszego przeżywania wiary, poznajemy i widzimy Boga, w postaci Jego Syna, Jezusa Chrystusa, który jest „blaskiem wiecznej chwały, jasnością wieczystej światłości i zwierciadłem bez skaży” (Mdr 7, 26).

Święta Klara w liście do swojej siostry napisze: „Zwróć, proszę, uwagę na początek tego zwierciadła, mianowicie, na ubóstwo położonego w żłobie i owiniętego w pieluszki. O przedziwna pokoro. O zdumiewające ubóstwo. Król aniołów, Pan nieba i ziemi złożony w żłobie”.

Może w tym trudnym dla każdego z nas roku, w którym wszystkie plany życiowe trzeba było radykalnie zmienić, uczynimy podobnie z naszą betlejemską szopką, gdzie będzie wywyższona, odpowiednio ustawiona i oświetlona w niej Święta Rodzina. Bez tandetnych reniferów, lalek, bałwanków w kapeluszach z czerwonymi nosami, bez samolotów krążących nad głowami wiernych. Nasze pociechy w swoich pokojach mają mnóstwo zabawek,

przedmiotów chodzących, skaczących, wijących się. Niech zatem w tegorocznych szopkach zagości powaga i majestat Bożego Dzieciątka. A my, adorujemy Je cicho i z wiarą, powtarzając za św. Franciszkiem: „Wielbimy Cię, Panie Jezu Chryste, tu i we wszystkich kościołach Twoich, które są na całym świecie i błogosławimy Tobie, że przez święty krzyż Twój odkupiłeś świat”.

Bóg nigdy nie opuszcza człowieka, kiedy widzi jego upadki, grzechy, słabości... Jemu to nie przeszkadza, bo jest Miłością i pragnie zawsze przebaczać. Św. Paweł powie, że gdzie „wzmógł się grzech, tam jeszcze obficie rozlała się łaska” (Rz 5, 20). Niech ta Miłość, która na świat przychodzi, w ludzkim ciele Syna Boga Najwyższego, Światło w ciemności, pozwoli każdemu z nas pojednać się z Nim i z samym sobą. Właśnie w Narodzeniu Pańskim odkrywamy tę wielką miłość Stwórcy do swego stworzenia. Bo tajemnica Wcielenia wskazuje na „Pana Jezusa, gdzie to co Boskie i to co ludzkie – spotyka się w uścisku, który nigdy nie zostanie rozerwany” (Jan Paweł II). Bóg, który sam stał się Człowiekiem, pokazał w ten sposób światu, jak wielka jest godność każdego człowieka na ziemi przed Jego Majestatem.



**Z NAUCZANIA
OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA**

Misja Ducha Świętego

Na czym polega misja Ducha Świętego, którego Jezus obiecuje jako dar? Mówi On sam: „On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, co Ja wam powiedziałem”. Podczas swojego życia ziemskiego Jezus przekazał już wszystko, co chciał powierzyć apostołom – doprowadził do końca Boże objawienie, to znaczy wszystko, co Ojciec chciał powiedzieć ludzkości przez wcielenie Syna. Zadaniem Ducha Świętego jest przypominanie, czyli pełne uświadomienie i nakłanianie do konkretnej realizacji nauk Jezusa. I to właśnie jest także misją Kościoła, który wypełnia ją poprzez konkretny styl życia, cechujący się pewnymi wymogami, jak: wiara w Pana i przestrzeganie Jego Słowa; uległość wobec działania Ducha, który nieustannie czyni żywym i obecnym zmartwychwstałego Pana; przyjęcie Jego pokoju i dawanie mu świadectwa poprzez postawę otwartości i spotkania z drugim człowiekiem.

Rozważanie przed modlitwą „Regina coeli”
Niedziela, 26 maja 2019

POGOTOWIE MODLITEWNE

Zachęcamy wszystkich wiernych oraz naszych czytelników do nadsyłania na mailowy adres redakcji „Nie samym chlebem” intencji do modlitwy wstawienniczej za przyczyną Matki Bożej Bronowickiej – Opiekunki Małych Ojczyzn. W ten sposób chcemy włączyć się w wielką domową modlitwę Kościoła w intencji całego świata, naszych rodzin i bliskich, aby nigdzie i w nikim nie ustała wiara i ufność w Bożą Opatrzność.

Modlimy się:

- ✚ O ustanie epidemii koronawirusa na całym świecie;
- ✚ O rychłą beatyfikację Czcigodnego Sługi Bożego Brata Alojzego Kosiby OFM;
- ✚ Za naszą franciszkańską Prowincję Matki Bożej Anielskiej, aby była wierna ideałom zakonnym w duchu Biedaczyny z Asyżu;
- ✚ Za wychowawców i braci kleryków Wyższego Seminarium Duchownego;
- ✚ Za tutejszą bronowicką parafię, aby Maryja – Opiekunka Małych Ojczyzn wypraszała dla każdego łaskę wiary i dobra;
- ✚ O łaskę zdrowia dla chorych parafian;
- ✚ W intencji dziękczynnej za 50. lat małżeństwa Ireny i Stanisława;
- ✚ Za matki oczekujące potomstwa;
- ✚ O zdrowie dla całej rodziny oraz o pokonanie wszelkich trudności związanych z problemami finansowymi;
- ✚ O łaskę duchowego nawrócenia dla osób pogrążonych w grzechach ciężkich;
- ✚ ; Za ludzi niesprawiedliwie osądzanych i ośmieszanych
- ✚ Za osoby niepełnosprawne, ich rodziców i opiekunów;
- ✚ Za zmarłych parafian, fundatorów i dobroczyńców naszej parafii i klasztoru;
- ✚ O chwałę nieba dla o. Paschalisa Kwoczały OFM – Komisarza Ziemi Świętej w Polsce
- ✚ Za wszystkich zmarłych spoczywających na Cmentarzu Pasternik;



MODLITWA DO MATKI BOŻEJ BRONOWICKIEJ OPIEKUNKI MAŁYCH OJCYZN

Maryjo Niepokalana i Królowo świata, z uszanowaniem i pokorą klękam u Twoich stóp i pozdrawiam Cię jako Matkę naszego Zbawiciela.

Wpatrzony w Twój wizerunek, Bronowicka Pani, proszę Cię za całą parafię, wszystkie rodziny i umiłowaną ziemię naszą, na której tyle znaków dobra i świętości nam pozostawiły: ludzka wiara i oddanie się Bogu Najwyższemu.

Tobie powierzam całe moje życie oraz nasze miasta i wioski, abyś ich broniła przed grzechem i zakusami szatana.

Opiekunko Małych Ojczyzn spraw, aby nigdy nie ustała we mnie wiara w Boga oraz aby nie zabrakło w moim sercu miłości miłosiernej, zdolnej kochać każdego człowieka i cały nasz kraj.

Wyjednaj łaskawie to, o co Cię proszę, jeśli będzie to miłe Tobie i będzie na większą cześć i chwałę Twoją oraz uwielbionego Syna Twego, a Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

Chwała Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu.

*Jak była na początku, teraz i zawsze,
i na wieki wieków. Amen.*

PODNIĘŚ

RĄCZKĘ

BOŻE

DZIECIĘ

BŁOGO SŁAW

OJCZYZNĘ

MIŁĄ

Marek Wach OFM

RADOŚĆ I NADZIEJA BOŻEGO NARODZENIA

„Godny podziwu znak żłóbka, tak drogi chrześcijanom, zawsze budzi zadziwienie i zdumienie. Przedstawienie wydarzenia narodzin Jezusa oznacza zwiastowanie tajemnicy wcielenia Syna Bożego, z prostotą i radością. Żłóbek jest jakby żywą Ewangelią, która wypływa z kart Pisma Świętego. Kontemplując scenę Bożego Narodzenia, jesteśmy zaproszeni do duchowego wyruszenia w drogę, pociągnięci pokorą Tego, który stał się człowiekiem, aby spotkać każdego człowieka. I odkrywamy, że On nas miłuje tak bardzo, że jednoczy się z nami, abyśmy i my mogli się z Nim zjednoczyć” (Ojciec Święty Franciszek, *List Apostolski „Admirabile Signum”* – 1 grudnia 2019, Greccio).

Spełniła się Boża obietnica. Była ona już dawno objawiona Dawidowi, potem niejednokrotnie powtarzana – o Synu Dawida, o Jego królestwie. Bóg dokonał wcielenia się w człowieczeństwo, stało się coś, czego świat i ludzkość nie miały prawa nigdy się spodziewać. Bóg stał się widzialny i dotykalny, zechciał tak bardzo się ograniczyć skąpyimi ludzkimi wymiarami.

Każdego roku w noc Bożego Narodzenia słyszymy, jak powtarza się to samo orędzie, a jednak nie spowszedniało nam ono i za każdym razem te same słowa mają dla nas szczególne znaczenie. Tak jest i teraz, kiedy rodzi się Zbawiciel, w głębi nas samych budzi się niewysłowiona nadzieja, że coś radośniejszego, potężniejszego zaczyna się dziać, co sprawi, iż jutrzejszy dzień nie będzie podobny do dzisiejszego. Ale natychmiast odzywa się jakiś wewnętrzny głos, że po świętach wszystko będzie znowu takie same. Człowiek poczuje się znowu taki słaby, ograniczony, a życie z jego trudnościami, szybko da znać o sobie; wokół nas pojawi się tylu biednych i chorych. Wobec tego pytamy, kim właściwie jest ten Zbawiciel? Czy ta nadzieja nie jest śmiechu warta?

Faktycznie, Boże Narodzenie byłoby tylko wzruszającą legendą, niezdolną budzić nadziei, gdyby było ono tylko narodzeniem się dziecka, choćby najgenialniejszego i najbardziej uroczego, jakie można by sobie wyobrazić. Bo czymże może nam dziś zaimponować ktoś urodzony w skrajnej nędzy i w dramatycznych warunkach?

W rzeczywistości nie chodzi jednak o zwykłe jakieś narodziny. Święty Łukasz Ewangelista podaje nam dokładne historyczne i bezpośrednie okoliczności tego faktu.

Dowiadujemy się więc, że tak urocza i wzruszająca historia o narodzeniu w Betlejem nabiera przejmującego charakteru.

„Albowiem Dziecię nam się narodziło, Syn został nam dany” – mówi nam Izajasz (Iz 9, 5) i określa dla kogo to narodzenie będzie wielką radością: „Naród kroczący w ciemnościach ujrzał światłość wielką; a nad mieszkańcami kraju mroków światło zabłysło” (Iz 9, 1). Tę całą rzeszę ludzi cierpiących, biednych, zaginionych stawia nam przed oczy Izajasz, jakby nocne światło miało być ujrzane tylko przez tych ludzi, którzy już niczego nie widzą, ani niczego się nie spodziewają.

Czujemy zaraz pokusę, by znaleźć dla tego tekstu uspokajające wytłumaczenie; jest to, można powiedzieć, język poety, który się posługuje dramatycznymi obrazami, byśmy zrozumieli wielkość Pana wobec małości człowieka.

Zapewne w naszych uszach dźwięczy jeszcze słowo Boże, usłyszane w czasie Adwentu, i mamy wrażenie, że chodzi tu o niesłychanie głębokie pouczenie.

Dopóki Chrystus nie przyszedł na świat, dopóki się nie narodził, człowiek nie mógł poznać miłości Boga; odczuwał jednak w najwyższym stopniu jej potrzebę, a jej brak sprawiał, że drżał ze strachu i cierpienia, których pochodzenia nie umiał sobie wytłumaczyć. Tak więc zgodzić się na wierność słowu Boga przy nieobecności Jego Syna, to znaczy zgodzić się na pozostanie w ciemnościach; w naszym obecnym stanie rozwoju ludzkości, gdy człowiek chce być samodzielny, nieposiadanie miłości Boga prowadzi bezapelacyjnie do ciemności i samotności. Równocześnie jednak wierzący, ufający słowu swojego Pana, wie, że miłość Jego jest zazdrosna, to znaczy, że objawi się ona tylko temu, który nie będzie szukał kompensaty czy alibi, by wyrwać się z nieznośnej samotności. Tylko i wyłącznie takim ludziom objawi się światłość Pana w tajemnicy Bożego Narodzenia. Bóg Ojciec daje swego Syna wszystkim osamotnionym, złamanym, niespokojnym, biednym – jednym słowem, tym wszystkim, którzy cierpliwie przeszli przez różne trudności i ciemności życia nie szukając innego światła, jak tylko obiecanego przez słowo Boże; to jest tym wszystkim, którzy wytrwali w niestrudzonej wierności nawet wtedy, gdy słowo Boże stawało się coraz bardziej niezrozumiałe i oddalone.

Tak więc Boże Narodzenie jest czymś innym, niż wzruszającą legendą czy istotną częścią kulturalnej spuścizny narodów od dawna chrześcijańskich. Zależnie więc od tego, jak w naszych rachubach bierzemy pod uwagę „zazdrosną miłość Boga” (Iz 9, 6), narodzenie w Betlejem jest dla nas światłością, która wzmacnia i ożywia.

„Ukazała się łaska Boga, która niesie zbawienie wszystkim ludziom” – tak mówi do nas Św. Paweł (Tt 2, 11). Kiedy te słowa przeczytamy tylko pobieżnie, robią one na nas wrażenie krzepiących tylko obietnic; lecz gdy je przemyślimy, znajdujemy w nich przedstawienie planu wiele wymagającego od tych, którzy go poważnie potraktują.

To Dziecię Jezus, narodzone z Maryi w stajence betlejemskiej, nie jest jakimś miłym nieszkodliwym maleństwem, jak to nasze lenistwo chciałoby sobie wyobrazić. Ono przychodzi, „by oczyścić sobie lud, wybrany na własność” (Tt 2, 14), to znaczy, że Ono przychodzi, by utworzyć wspólnotę ludzi postępujących według Jego wzoru.

Nie można jaśniej wyrazić tego, co kryje w sobie Boże Narodzenie. Z narodzeniem Dzieciątka wśród nocnej ciszy betlejemskiej rozpoczyna się rzeczywistość nowy świat. Boże Narodzenie jest spełnieniem nadziei, głębokiego pragnienia każdego wierzącego. Jest jeszcze narodzeniem się nowego świata, nie przez to, że powstaje spontanicznie coś, czego dotychczas nie było, ale przez to, że tej nocy wyjątkowej przybywa Ktoś, kto przemieni w lepszego istniejący świat.

Chociaż przyjście Pana jest tak ważne i tak oczywiste, dla oczu wierzącego, będzie niezauważane, a może i lekceważone przez wielu. „On przychodzi do swoich” (J 1, 11). Wszyscy jesteśmy Jego, bo wszyscy zostaliśmy przez Niego stworzeni i odrodzeni w chrzcie świętym. „A swoi Go nie przyjęli...” (J 1, 11). Może dlatego, że przyjście Pana było takie skromne i takie normalne, powiedzielibyśmy – prawie naturalne. Czy nie zostałem stworzony do takiego zjednoczenia?

Czyż Słowo nie istnieje jak tylko dla tego połączenia, dla tego udzielania się przeżywania miłości? Czy Boże Narodzenie nie jest objawieniem Tego, Który jest, Który był i Który zawsze będzie?

Zetknięcie tego, co boskie z tym, co ludzkie, ma cel określony: rozjaśnienie mroków ogarniających narody, zbawienie przez ład i prawo, przez pokój i miłość, przez nowe życie.

To jest nasze Boże Narodzenie. Czyś nie poczuł, że jesteś inny? Że inna ziemia pod twoimi stopami, inny wiatr na twarzy, inny świat przed twoimi oczami, inne głosy dochodzą do twoich uszu, inaczej będą twoje rozmowy z ludźmi. Ten cud miał się stać, bo to jest również twoje narodzenie.

To jest nasze nowe narodzenie. Gdy słuchasz Ewangelii o tym, co się stało w Betlejem, gdy wpatrujesz się w Jezusa leżącego na sianie, gdy śpiewasz kolędy, rośnie w tobie świat o innych wymiarach, w których panują prawa ubóstwa, przebaczenia, miłości.

Ileż tych Bożych Narodzeń za nami. Od pierwszych lat, kiedy jeszcze nic nie rozumiałeś poza zapachem świerku, smakiem opłatka, poza świeczkami, kolorowymi bańkami, ogniami sztucznymi, zabawkami. Ileż tych Bożych Narodzeń jest za nami! Rośniemy przez nie ku pełni Chrystusowego świata.

Pomyśleć, wpatrzeć się w żłób betlejemski. Jaka wielka jest wartość każdego człowieka. Jak w świetle nocy Bożonarodzeniowej jawi się inna hierarchia wartości człowieka.

Umieć zadumać się, wpaść w podziw, w adorację Boga-Człowieka...

„O Nocy Świętej, która połączyłaś na zawsze Boga i człowieka!
Ty rozpalasz w nas nadzieję. Ty napełniasz nas pełnym zachwytem zdumieniem”
(Św. Jan Paweł II, Watykan 25 XII 2003)

Narodzenie Pańskie po raz kolejny zanurza nas w tajemnicę Wcielenia.
Ukazuje Boga, który przychodzi jako małe dziecko, dzięki bezgranicznemu zawierzeniu Maryi,
otoczone troską wiary św. Józefa, aby każdy z nas bez obaw i lęku
mógł przyjąć Go do swojego życia.

W ten święty czas Bożego Narodzenia w pełni pocujemy, jak bardzo Syn Boży,
poprzez swoje Wcielenie, zjednoczył się z każdym z nas.
Zachwyćmy się miłością, którą On jest, pielęgnujmy ją w sobie
i nieśmy ją z radością światu i drugiemu człowiekowi.

Życzymy Wam, Drodzy Czytelnicy, wszelkich potrzebnych łask i błogosławieństw,
zarówno w ten świąteczny czas, jak i na cały Nowy 2021 Rok.

Redakcja!

Dominika Mazur

Jeden początek, wiele Kościołów – różnorodność wyznań chrześcijańskich

Część III. Kościół anglikański

Wśród wyznań protestanckich wymienić można, powstały w okresie reformacji, anglikanizm. Geneza wyodrębnienia się Kościoła ma zupełnie inne podłoże niż w przypadku luteranizmu. Wiąże się ona z osobą króla Henryka VIII, który dążył do przebudowy państwa oraz wzmocnienia swojej władzy. Mimo że początkowo krytykował on wystąpienie Lutra, za co nazywany był „obrońcą wiary”, z czasem zmienił swój stosunek do Kościoła katolickiego, gdy nie uzyskał zgody papieża na unieważnienie małżeństwa z Katarzyną Aragońską. Można zatem stwierdzić, że przyczyna powstania religii ma charakter osobisty i polityczny, nie teologiczny.

W roku 1534 król ogłosił Akt Supremacji i uczynił się „jedyną i najważniejszą głową na Ziemi Kościoła angielskiego”. Zachował katolickie zasady liturgii i dotychczasową strukturę organizacyjną. Król stając się zwierzchnikiem nowego Kościoła zachował jego katolicki charakter, a siebie uważał za obrońcę odziedziczonej wiary. Oczywiście rozwiódł się i ponownie ożenił, ponadto zakazał płacenia danin na rzecz papieża oraz zlikwidował zakony i sprzedał ich majątki.

Działania Henryka VIII nie doprowadziły właściwie do większych zmian doktrynalnych w Kościele w Anglii, ale otworzyły drogę do przeprowadzenia reform, które rozpoczęły się za panowania Edwar-
da VI, syna Henryka VIII. Zwierzchnikiem Kościoła został arcybiskup Canterbury Thomas Cranmer, który zajął się poprawą liturgii kościelnej i kaznodziejstwa. W 1549 r. wydał on jedną z najbardziej istotnych

w dziejach chrześcijańskiej liturgii księgę, *Modlitewnik powszechny*. Szczególne znaczenie w reformacji Kościoła w Anglii miała Elżbieta I. Dokonania królowej doprowadziły do stworzenia Kościoła państwowego, obejmującego wszystkich ludzi. Chciała jedną religią zjednoczyć cały naród. Ostateczna wersja *Modlitewnika powszechnego*, spisane za jej panowania, jest zgodna z zasadami katolickimi i protestanckimi, stanowi jakby ugodę teologiczną.

na. Królowa ogłosiła trzydzieści dziewięć *Artykułów Wiary*, które są dowodem oddziaływania wyznania protestanckiego na Kościół anglikański. Artykuły wiary sporządzono na podstawie myśli luteranckiej oraz zasad kalwinizmu.

W kolejnych latach próbowano zarówno przywrócić nadrzędność katolicyzmu oraz doprowadzić do pełnego usunięcia tego wyznania, ale działania takie nigdy nie przyniosły oczekiwanych rezultatów. Anglicy trwali przy swoim złotym środku, łącząc poglądy katolicko-protestanckie.

Wiek XVIII przyniósł ogromne zeświecczenie w Kościele, a w wieku XIX wyodrębniły się trzy nurty: ewangelicki, liberalny i katolicyzujący. Takie zróżnicowanie wewnątrz jednego Kościoła pokazuje jak dalece tolerancyjny był Kościół angielski, akceptujący wszystkie odłamy, nie doprowadzając do rozłamu.

Nurt ewangelicki związany był z dużą aktywnością duszpasterską i pobożnością jego zwolenników. Przedstawiciele nurtu odgrywali ogromną rolę w organizowaniu towarzystw wspierających m.in. niewolników, Indian w Ameryce, ewangelizujących Żydów oraz działających na rzecz poszanowania zasad chrześcijańskich w polityce i gospodarce.

Nurt liberalny opierał się na pobożności i aprobachie dużych różnic w doktrynie, dając wyznawcom duże możliwości do działania. Jego przedstawiciele chcieli kształtować naród w duchu chrześcijańskim zwracając dużą uwagę na przykazania Boże.

Ostatni nurt skupiał się na wzmocnieniu autorytetu Kościoła poprzez wzmocnienie znaczenia biskupa, na odwoływaniu się do tradycji Kościoła pierwszych wieków oraz na wzmacnianiu życia religijnego wyznawców. Oksfordzcy, jak nazywano przedstawicieli tego nurtu, dążyli do wprowadzenia spowiedzi usznej, celibatu, przywrócenia zakonów oraz wprowadzenia do kościoła kadzideł, obrazów i ornatów.

Mimo Reformacji nie udało się zlikwidować w Anglii hierarchicznej struktury Kościoła. Ograniczono jednak liczbę urzędów do biskupa, kapłana i diakona. Hierarchowie ci stanowią o łączności z Kościołem pierwotnym i apostołami.

Mówiąc o doktrynie Kościoła wymienić można:

- Przywiązanie do poczucia jedności wewnątrz Wspólnoty. Wiara w przynależność do jednego, świętego, katolickiego i apostołskiego Kościoła



Tomasz Cramer

- Nadrzędność całego Kościoła nad częstkowymi Kościołami wyodrębnionymi na przestrzeni wieków
- Przywiązanie do tradycji, do Kościoła pierwszych wieków
- Brak centralnej administracji, centralnego prawa kościelnego
- Zasadę niedefiniowania niczego, czego sam Bóg nie zdefiniował w Piśmie Św., niezmiennia tego, co nie jest w sprzeczności z Biblią. Unikanie skrajności i nie narzucanie dokładnych ustaleń wiernym. Uznawanie zgodności poglądów tylko w sprawach fundamentalnych, przyzwolenie na różnice w poglądach dotyczących zagadnień mniej istotnych
- Zasadę głoszącą, że wszystkie konieczne do zbawienia prawdy wiary są obecne w Biblii, którą można zrozumieć jedynie poprzez wewnętrzne światło Pisma świętego, działanie Ducha Świętego w wierzącym, tradycję kościelną i rozum
- Boski charakter tradycji apostoelskiej
- Nadawanie działalności biskupów w dziedzinie formułowania prawd wiary i wykładu Biblii jedynie autorytetu ludzkiego
- Uznawanie prawd podstawowych, z których wynikają inne prawdy teologiczne. Prawdy podstawowe są konieczne do zbawienia i wynikają wprost z Pisma Świętego. Są one jasne i zrozumiałe. Wszystko to, co nie ma takiego charakteru, nie jest prawdami podstawowymi, stanowiącymi o jedności Kościoła
- Odrzucenie wiary w czyściec
- Odrzucenie kultu świętych
- Język narodowy w liturgii
- Zarzucenie celibatu

Anglikanie zwracają istotną uwagę na pobożność. Wspólna modlitwa i liturgia zawarta w *Modlitewniku powszechnym* są niezbędne do utrzymania jedności Kościoła. Uznają oni sakrament Chrztu i Komunii, pozostałe nie będącymi nakazanymi przez Boga traktują jako niedoskonałe naśladowanie Apostołów. Zwracają uwagę na godne przystępowanie do sakramentów, by nie ściągnąć na siebie potępienia Boga.

Anglikanie uważają, iż widzialnym znakiem Eucharystii jest chleb i wino, natomiast rzeczywiście przyjmowanymi przez wiernych są krew i ciało Chrystusa. Prowadzą one do umocnienia jedności z Chrystusem i Kościołem, odpuszczają grzechy i torują drogę do życia wiecznego. Wszyscy przyjmujący Komunię Św. muszą szczerze wyznawać swe grzechy i wykazywać mocne postanowienie poprawy.

Co do bierzmowania, jest ono aktem przyjęcia Ducha Świętego, który pomaga w dokończeniu tego, co rozpoczęło się na chrzcie oraz umacnia bierzmowanego w życiu chrześcijańskim.

Pokuta nie jest sakramentem ewangelicznym. Nie ma obowiązku spowiedzi usznej. Wyznawcom, którym nie wystarcza spowiedź powszechna, mają prawo do spowiedzi prywatnej.

Święcenia biskupie zajmują ważną pozycję w teologii, nie stanowią jednak właściwego sakramentu. Istot-



Król Henryk VIII

ny jest fakt, iż dopuszcza się do sprawowania urzędów kościelnych również kobiety, co kolejny raz dowodzi o wielkiej dojrzałości i daleko idącej akceptacji na różnorodność przekonań i działań.

Małżeństwo stanowi związek nierozdzielny i istnieje w celach prokreacyjnych, by wychowywać potomstwo oraz uświęcić naturalne predyspozycje otrzymane przez Boga. Co do zasady nierozdzielności, jest ona łamana i wiele osób otrzymuje rozwód i ponownie łączy się w związek małżeński.

Namaszczenie chorych jest sakramentalną posługą uzdrowienia duszy, rozumu i ciała. Nie jest sakramentem ewangelicznym.

Anglikanie nie są zwolennikami uczestniczenia w niedzielnych Mszach Świętych, chcą jednak brać śluby kościelne i być chowanymi w obrządku chrześcijańskim. Wielu bierze czynny udział w organizacjach



Melissa Skelton – pierwsza kobieta, która została wybrana metropolitą i arcybiskupem Kościoła anglikańskiego w Kanadzie

kościelnych, wykonuje prace na rzecz Kościoła i poświęca się sprawom misyjnym. W Anglii funkcjonują zakony reaktywowane dzięki działaniom ruchu oksfordzkiego, nie mają jednak dużego znaczenia.

Kościół Anglii jest Kościołem państwowym. Najwyższą władzę zwierzchnią z prawem mianowania biskupów sprawuje król lub królowa. Monarcha ma prawo nadzoru nad formami kultu oraz najwyższą jurysdykcję w sprawach ściśle kościelnych. Co do mianowania dostojników, władca akceptuje propozycje przedstawione przez premiera, które są przez niego konsultowane z arcybiskupami Canterbury i Yorku.

Kościół dzieli się na dwie prowincje: Canterbury, którego Arcybiskup nosi tytuł „prymasa całej Anglii”, oraz Yorku, którego arcybiskup nosi tytuł „prymasa Anglii”. Władzę ustawodawczą sprawuje Synod Generalny. Kościół składa się z 42 diecezji i diecezji europejskiej, do której należy kapelania warszawska (spra-

wująca opiekę głównie nad przebywającymi w Polsce Anglikami i Amerykanami). Obecnie Wspólnotę Anglikańską tworzy Kościół Anglii, Kościół Irlandii, Kościół Episkopalny w USA oraz szereg niezależnych kościołów – największe w dawnych koloniach brytyjskich. Co 10 lat Kościoły należące do Wspólnoty spotykają się na konferencjach w Lambeth. Tradycyjny prymat we Wspólnocie należy do arcybiskupa Canterbury.

Anglikanizm jest wyznaniem stanowiącym rodzaj syntezy katolicko-protestanckiej. Istotne dla wyznawców są tradycja i rola hierarchii kościelnej, ale równie ważne są główne zasady wiary oraz nadrzędna rola Pisma Świętego. Religia nazywana jest *via media* – drogą środka między katolicyzmem rzymskim a protestantyzmem. Celem utrzymania jedności wewnątrz Kościoła wykazuje się dużą tolerancją w interpretowaniu drugorzędnych kwestii.

Krystyna Szczekan

GENIUSZ RELIGIJNEGO BAROKU

Czas płynie bardzo szybko. Jeszcze tak niedawno nie mogliśmy nadążyć za wydarzeniami kulturalnymi, ponieważ tak wiele działo się wokół nas. Dziś mamy zamknięte muzea, kina, teatry, a życie artystyczne przeniosło się do wirtualnego świata.

16 listopada br. w Gmachu Głównym Muzeum Narodowego w Krakowie otwarto wystawę najznakomitszego malarza religijnego doby późnego baroku Szymona Czechowicza. Obecnie ponownie Muzeum Narodowe jest zamknięte do odwołania. Jest jednak nadzieja, że to wielkie przedsięwzięcie kulturalne, związane chociażby z trudem przewożenia prac z różnych regionów Polski (Warszawa) czy Litwy (Wilno, Kowno) czy Ukrainy, a także ich konserwacji (warto pamiętać, że to polskie dziedzictwo, jakie pozostawił Narodowi Szymon Czechowicz, znajduje się w różnych klasztorach czy parafialnych kościołach dawnej Rzeczypospolitej), znajdzie godne uznanie w oczach współczesnych zwyczajnych odbiorców czy koneserów sztuki. Są to przeważnie obrazy ołtarzowe.

Szymon Czechowicz (1689–1775) był malarzem świetnie wykształconym. Studiował w Rzymie w słynnej Akademii św. Łukasza, gdzie uczyli się sztuki malarzkiej najslawniejsi adepci z całej Europy. Po dwudziestu latach swojego pobytu w Italii, w 1731 roku, artysta powrócił do Polski, jako już uznany i ceniony malarz. Czechowicz będąc jeszcze w Rzymie nie narzekał na brak zamówień na obrazy ołtarzowe. Nad Wisłą ta jego renoma sławnego malarza jeszcze bar-

dziej rozślawiała go i umacniała w tym kierunku swoją pozycję (warto wspomnieć tu tylko prace artysty np. do kościoła OO. Pijarów w Krakowie czy też do katedry w Kielcach). Szymon Czechowicz od początku wyróżniał się nie tylko talentem, ale też osobistą wrażliwością na kolor czy też niezwykłą biegłością w tworzeniu wielkich formatów.

Celem podniesienia poziomu malarstwa, założył w Warszawie szkołę dla przyszłych artystów, gdzie zajęcia były prowadzone bezpłatnie. Wychowankami tej szkoły byli m.in. Franciszek Szmuglewicz, Jan Bogumił Pelcz czy Tomasz Kuntze.

Mistrz malarskiego baroku obracał się wśród najważniejszych dostojników kościelnych, zakonnych i arystokracji. Pozostawił po sobie kilkaset obrazów i rysunków w wielu ważnych miejscach i świątyniach Rzeczypospolitej Obojga Narodów. W Krakowie obrazy Czechowicza zdobią między innymi (oprócz wspomnianego wcześniej kościoła Ojców Pijarów), kościół św. Anny czy Świętych Apostołów Piotra i Pawła.

W bocznej kaplicy u Pijarów znajduje się przepięknej urody obraz Świętej Rodziny. Obraz niezwykle dynamiczny z wysmakowanym „kolorytem weneckim”. Przedstawia on na pierwszym planie św. Józefa z Biblią w ręce, św. Annę i Maryję z rozbawionym Dzieciątkiem Jezus. W ten sposób artysta chciał przedstawić szczęśliwe i pełne miłości chwile Świętej Rodziny z Nazaretu. Doskonale połączył na obrazie dwa światy, ten ziemski i ten niebiański, nadając



działu wysublimowaną lirykę barw. Jest to również propozycja możliwego ideału rodziny, której codzienną harmonię szczęścia wypełnia poczucie stabilizacji i miłość wzajemna. Dziś pojęcie rodziny nie ma

prostej i jednoznacznej definicji. Mam poczucie, że rodzina w dawnym tego rozumieniu już się skończyła, a świat przewrócił jej rolę „do góry nogami”. Zbyt łatwo manipuluje się dziś zdrową tradycją i fundamentalnymi wartościami na temat rodziny. Św. Jan Paweł II przypominał nam: „Pośród tych wielu dróg rodzina jest drogą pierwszą i z wielu względów najważniejszą. Jest drogą powszechną, pozostając za każdym razem drogą szczególną, jedyną i niepowtarzalną, tak jak niepowtarzalny jest każdy człowiek. Rodzina jest tą drogą, od której nie może on się odłączyć. Wszak normalnie każdy z nas w rodzinie przychodzi na świat, można więc powiedzieć, że rodzinie zawdzięcza sam fakt bycia człowiekiem” (*List do Rodzin*, 1994). Dla mnie rodzina zawsze była szczęśliwym azylem spokoju i miłości, za którym kryła się dyskretna dyscyplina i poszanowanie wobec rodziców i dziadków. Dziś dziękuję Bogu, że moje dzieciństwo, to naprawdę czasy szczęśliwe pośród bliskich mi osób, dobrych i szlachetnych. Może dlatego – jak pisze ks. Józef Tischner – „trzeba nam dziś (...) powrócić do dziecięctwa światła”, ponieważ „światło ma moc zrodzenia człowieka w którym nie ma fałszu...”, a człowiek taki przez wiarę, jest człowiekiem ocalonym od groźby potępienia”.

Ostatnim obrazem, jaki namalował, był Św. Franciszek Seraficki, jakże jednak odmienny od jego podobnych wcześniej tego typu obrazów. Asycki Święty został tu ukazany w sposób bardzo prosty, kryjący się za zasłoną mroku, ale pełen uduchowionej nadziei na wieczną szczęśliwość w niebie. Szymon Czechowicz całe swoje życie poświęcił sztuce malarskiej. Sam nie założył rodziny. Ostatnie dni swego ziemskiego bytowania spędził na modlitwie i pracy, jako skromny brat tercjarz Trzeciego Zakonu św. Franciszka. Zmarł w 1775 i został pochowany w warszawskiej krypcie Ojców Kapucynów.



Z NAUCZANIA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA

Największy dar w dziejach

Tej nocy ogarnęła świat łaska Boga, która „niesie zbawienie wszystkim ludziom” (Tt 2, 11). Ale czym jest ta łaska? To Boża miłość, która przemienia życie, odnawia historię, uwalnia od zła, napędza pokojem i radością. Tej nocy miłość Boga ukazała się nam – to Jezus. W Jezusie Najwyższy stał się mały, abyśmy Go miłowali. W Jezusie Bóg stał się dzieckiem, aby dać się nam objąć. Ale możemy dalej zadawać sobie pytanie, dlaczego św. Paweł nazywa przyjście Boga na świat „łaską”? Aby nam powiedzieć, że jest ono całkowicie darmowe. Podczas gdy tutaj na ziemi wszystko wydaje się odpowiadać logice dawania, aby mieć. Bóg przybywa darmo. Jego miłość nie podlega negocjacji – nie uczyniliśmy nic, aby sobie na nią zasłużyć, i nigdy nie będziemy w stanie za nią wynagrodzić... Tak wielki dar zasługuje na wielką wdzięczność. Przyjęcie łaski to umiejętność dziękowania. Ale nasze życie często upływa dalekie od wdzięczności. Dzisiaj jest odpowiedni dzień, aby zbliżyć się do tabernakulum, do żłóbka, żeby podziękować. Przyjmujemy dar, którym jest Jezus, abyśmy następnie stali się darem, jak Jezus. I to jest najlepszy sposób na przemienianie świata: my się zmieniamy, zmienia się Kościół, zmienia się historia, kiedy nie chcemy zmieniać innych, ale zaczynamy od samych siebie, czyniąc dar z naszego życia.

Homilia na Pasterkę
w Bazylice Watykańskiej, 24 grudnia 2019

Wacław Michalczyk OFM

NIEZWYKŁY OBRAZ MATKI BOŻEJ Z GUADALUPE W MEKSYKU

Franciszkanie hiszpańscy przynieśli Ewangelię Chrystusową na kontynent amerykański po jego odkryciu pod koniec XV wieku. Na teren dzisiejszego Meksyku przybyli oni w 1524 roku. Pierwsze nawrócenia na chrześcijaństwo wśród miejscowych Indian nastąpiły kilka lat później.

Indianie czcili bożka przedstawianego jako uskrzydłonego węża. Oddawali mu cześć głównie przez ofiary z ludzi, z ludzkich serc i krwi. Czynie to na wielką skalę. Często prowadzili wojny mające tylko jeden cel: chwywanie jeńców przeznaczonych dla bogów. Czasem potrafili zamordować rytualnie tysiące ofiar, każdej wyrwijąc żywcem serce. I na tej umęczonej ziemi objawia się Najświętsza Maryja. Objawienia dokonują się na wzgórzu Tepeyac, które obecnie stanowi północno-wschodnią część 25-milionowego miasta Meksyk. Pobożny chrześcijanin, Indianin Juan Diego po raz pierwszy widzi Matkę Bożą 9 grudnia 1531 roku, w dniu święta Niepokalanej Maryi. Następne objawienia mają miejsce 11 i 12 grudnia. Maryja tak przedstawiła się Indianinowi: „Jestem Maryja zawsze Dziewica, Matka prawdziwego Boga”. Miała na sobie różową suknię spiętą pod szyją broszą i błękitny płaszcz ozdobiony gwiazdami. Przepasana była czarną wstęgą, jak indiańskie kobiety podczas ciąży i tak jak one miała spięte włosy. Już przy pierwszym ukazaniu się Maryja zwróciła się do Juana w słowach: „Drogi synku, kocham cię. Jestem Maryja, zawsze Dziewica, Matka prawdziwego Boga, który daje i zachowuje życie. On jest Stwórcą wszechrzeczy, jest wszechobecny. Jest Panem nieba i ziemi. Chcę mieć świątynię w miejscu, w którym ukazę współczucie twemu ludowi i wszystkim ludziom, którzy szczerze proszą Mnie o pomoc w swojej pracy i w swoich smutkach. Tutaj zobaczę ich łzy. Uspokoję ich i pocieszę. Idź teraz i powiedz biskupowi o wszystkim, co tu widziałeś i słyszałeś”.

Juan Diego niezwłocznie udał się do biskupa, którym był franciszkanin Juan Zu-

marraga. Biskup uważnie go wysłuchał, ale nie był skory uwierzyć mu. Podobnie było i za drugim razem. Wtedy powiedział Juanowi, żeby przyniósł jakiś znak na potwierdzenie, że to, co mówi, jest prawdą. Juan przedstawił tę prośbę Maryi. Ona kazała mu iść na skalisty szczyt wzgórza i zerwać rosnące tam piękne kwiaty róż. Juanowi wydawało się to nieprawdopodobne. Na tym wzgórzu nigdy nie rosły róże, a w dodatku była już w pełni mroźna zima. Jakże się zdziwił, kiedy na tymże skalistym wzgórzu ujrzał jakby ogród pięknych, świeżo rozwiniętych, pachnących róż. Narzywał ich do swojego płaszcza (tzw. tilmy) i przyniósł do Maryi. Ona je ułożyła i kazała zanieść biskupowi. Już sam widok pięknych, o tej porze roku niespotykanych róż, był dla biskupa wystarczającym dowodem. A kiedy Juan wysypał je ze swojej tilmy, ukazał się na niej piękny wizerunek Maryi. Biskup padł na kolana i już nie miał żadnych wątpliwości, że Juan mówił prawdę, że widział i rozmawiał z Matką Bożą.

Objawienia Maryjne uznano oficjalnie już w 1533 roku. W miejscu, gdzie stała Maryja, wzniesiono najpierw kaplicę. Później zbudowano tam dwa kolejne kościoły, a na początku XVIII wieku wielką bazylikę, która przetrwała do dziś. Obok niej w 1976 roku zbudowano nowe sanktuarium. Swoim kształtem przypo-



Sanktuarium Matki Bożej z Guadalupe w Meksyku. Fot. Jan Zatzko

mina ono wielki namiot: mieści się w nim 15 tysięcy ludzi, a święty obraz Maryi jest widoczny z każdego miejsca. Jego kopułę wieńczy ogromna litera M oznaczająca Maryję i Meksyk. Rocznie odwiedza tę świątynię ponad 20 milionów ludzi i jest ona drugą po Bazylice św. Piotra w Rzymie najczęściej odwiedzaną świątynią katolicką na świecie.

Tilma, czyli płaszcz, na której widnieje cudownie powstały wizerunek Matki Bożej, ma wymiary 140 × 170 cm. Utkana jest z chropowatych i nierównej grubości włókien agawy. Z powodu tych nierówności i szorstkości materiał ten nie przyjmuje farby. Szyto z niego kiedyś i dziś tanią odzież roboczą. Jego trwałość nie przekracza 20 lat. Natomiast wizerunek Maryi pozostaje ciągle w doskonałym stanie od 500 lat. Odbity na nim cudownie wizerunek Maryi w tajemniczy i niewytłumaczalny sposób „oddycha” i nie przyciąga do siebie insektów, bakterii, grzybów, a nawet kurzu. Na całym obrazie nie widać żadnych śladów czy pościągnięć pędzla.

Świętego wizerunku – zanim został umieszczony za szkłem – przez pierwsze sto lat dotykały setki tysięcy rąk. Pielgrzymi pocierali o niego swoje dewocjonalia. W efekcie tego kolory powinny wyblaknąć, a sam obraz szarzeć. Nic takiego jednak się nie stało.

W oczach Maryi odbija się ta chwila, w której Juan Diego wysypuje z tilmy róże przed biskupem. Ponadto, w Jej oczach jest odbitych trzynaście innych postaci. Pod wpływem intensywnego światła źrenice Maryi się zmieniają. Ten wizerunek po prostu żyje.

Strój Maryi jest nietypowy, nieindiański ani hiszpański. Przypomina ubiór z czasów biblijnych noszony przez kobiety na Bliskim Wschodzie. W broszy dostrzec można nawet krzyż. Ówczesni mieszkańcy Meksyku, Aztekowie, nie znali takich strojów. To sama Maryja stworzyła ten swój autoportret.

Temperatura świętego wizerunku wynosi zawsze – przy zmiennej temperaturze wnętrza – 36,6 stopni. Specjaliści odkryli w ikonie też tętno. Okazuje się, że puls wynosi 115 uderzeń na minutę, co odpowiada biciu serca dziecka w łonie matki. Maryja z Guadalupe jest Matką Brzemienią, co wskazuje ułożenie fałd na Jej sukni. Także czarna przepaska to symbol nienarodzonego dziecka. Na sukni Maryi jest również widoczny czteropłatkowy kwiat jaśminu, który dla Azteków był symbolem życia.

27 kwietnia 2007 roku zalegalizowano w Meksyku aborcję. Zebrani w tym dniu w sanktuarium wierni byli świadkami niezwykłego zjawiska. Na ich oczach cudowny obraz zaczął w jednym miejscu nagle znikać. Po chwili ukazało się niezwykle światło promieniujące z łona Maryi. Utworzyło ono kształt dziecka w matczynym łonie. Cud trwał kilka minut.

14 listopada 1921 roku z inspiracji ówczesnego fanatycznego prezydenta Meksyku dokonano zamachu na święty wizerunek. W bukietach kwiatów blisko obrazu umieszczono zegarówą bombę, która wybuchła podczas Mszy św. Wybuch spowodował wygięcie



grubego metalowego krzyża, zniszczenie marmurowego ołtarza itd. Obraz zaś nie doznał najmniejszego uszkodzenia.

Wizerunek Matki Bożej z Guadalupe jest zaliczany do najświętszych relikwii, tzn. nie ręką ludzką uczynionych, jak Całun Turyński, Całun z Manoppello czy wizerunek Chrystusa z kaplicy w tzw. Scala Santa na Lateranie w Rzymie.

Dodajmy, że św. Jan Paweł II jest bardzo popularny i kochany przez Meksykanów. Pierwszą swoją podróż apostolską odbył właśnie do Meksyku, w styczniu w 1979 roku. Potem był tam jeszcze trzykrotnie: w roku 1990, 1999 i 2002. Za każdym razem odwiedzał Sanktuarium Matki Bożej z Guadalupe. W czasie ostatniej wizyty w 2002 roku właśnie tam ogłosił świętym pierwszego Indianina – Juana Diego. On też ustanowił dzień 12 grudnia liturgicznym świętem Matki Bożej z Guadalupe, która jest Patronką i Obrończynią każdego życia. Dodajmy też, że 3 maja 1959 roku ks. kard. Miguel Dario Miranda, ówczesny Prymas Meksyku, na prośbę polskiego episkopatu oddał Polskę w opiekę Matki Bożej z Guadalupe.

Barbara Mikuszewska-Kamińska

CIEŻAR GRZECHU

„Idź i nie grzesz więcej”
(Słowa Chrystusa do jawnogrzesznicy)

Kiedy konsumpcja zagarnęła świat i zło podnosi głowę, totalne zło, zachodzi potrzeba poznania istoty grzechu i podjęcia zdecydowanej walki z nim.

W swojej nowej książce *Dekalog* ks. prof. Waldemar Chrostowski (op. cit., s. 21) porusza obecne usuwanie ze świadomości ludzkiej pojęcia grzechu. Píše: „Słowo grzech jest wypierane ze świadomości i języka, a w jego miejsce pojawiają się jego zamienniki: „dyskomfort”, „niewygoda”... Słowo grzech znika, osłabiając lub przeinaczając pojęcie grzechu, negujemy istnienie szatana i wypaczamy obraz Boga... Niepotrzebna też staje się pokuta... Pomoc duchowa ustępuje miejsca terapii psychologicznej lub psychiatrycznej, czasami oferowanej w pseudoreligijnym opakowaniu”. Ks. prof. Chrostowski uważa, że w obliczu takiej negacji grzechu konieczna jest refleksja nad Dekalogiem, o czym w czasie pielgrzymki do Polski (7 VI 1991) mówił św. Jan Paweł II (cyt. tamże s. 41) w słowach: „Nie osiągniemy szczęścia ani nawet zwyyczajnej stabilizacji, nie licząc się z prawem Bożym...” i dalej „Syn człowieczy nie przyszedł na świat, aby świat potępić, ale żeby go zbawić”, przekonywanie o istnieniu grzechu pomaga dostąpić tego zbawienia. Uznanie istnienia grzechu i próby zrozumienia jego istoty warunkują wejście na drogę prawdy i dobra, odrzucanie złych nawyków i praktyk życiowych.

Obchodzimy dziś święto Bożego Narodzenia, wypada więc zająć się poznaniem istoty grzechu.

Historia grzechu wiąże się ściśle z historią stworzenia istoty myślącej – człowieka.

Definicja grzechu (zob. *Encyklopedia katolicka*, t. 6, ss. 259–261) brzmi następująco: „grzech – zło moralne w postaci wyboru fundamentalnego postawy lub czynu, określane jest wielorako w zależności od założeń światopoglądowych, filozoficznych i naukowych”.

W ujęciu teologicznym grzech jest pojmowany jako zjawisko odnoszące się do Boga osobowego. Według Biblii „grzech jest wykroczeniem przeciw prawu Bożemu (hamartia), tym samym staje się zerwaniem przymierza z Bogiem, odrzuceniem prawa (anomia), niesprawiedliwością (adikia), niewdzięcznością, wzgardą i obrazą Boga.

Teologia moralna zajmuje się koncepcją grzechu, teologia legalistyczna uznaje grzech za naruszenie Bożego prawa, teologia aretologiczna określa grzech mianem wykroczenia przeciw cnocie, teologia aksjo-

logiczna – naruszeniem wartości moralnych, a teologia deontologiczna – niewypełnieniem powinności moralnych.

Koncepcja biblijna uważa grzech za zerwanie łączności z Bogiem i brakiem naśladownictwa Chrystusa, odmowę powołania Bożego i porusza brak zaangażowania w stwórczy i zbawczy plan Boży. A „jeśli chcesz osiągnąć życie, zachowaj przykazania” (Mt 19, 17).

W wymiarze teologiczno-antropologicznym grzech określa się mianem egoizmu (egotyzm, sobkostwo) i niespełnieniem się człowieka oraz wejściem w „alienację moralną”. W przypadku tej alienacji grzech występuje bezpośrednio przeciw nakazowi miłości bliźniego.

Zadajmy sobie teraz pytanie” dlaczego człowiek grzeszy myślą, mową, uczynkiem i zaniedbaniem?

Jeżeli nie odpędzimy grzesznych myśli i złej mowy (oszczerstwo, obraza uczuć religijnych, świętokradztwo, złorzeczenie itp.), a jak wiemy słowo potrafi zranić i zabić bliźniego, zła myśl i złe słowa przeradzają się w zły czyn. Człowiek, istota rozumna posiada zdolności odróżniania zła od dobra, wystarczy dobra wola, aby to uczynić. Grzech kroczy ramię w ramię z kłamstwem, boi się natomiast prawdy i dobra. Kusi człowieka stwarzając pozory „ziemi obiecanej”, obiecuje szczęście i dostatek, jeśli tego nie widzimy łatwo ulegamy omamieniu, uciszamy wyrzuty sumienia, bo tak jest łatwiej i wygodniej. Z tego powodu szczególnie ważne jest wszczęcie od dzieciństwa poczucia moralności pomagającego człowiekowi odróżnić zło od dobra. Wszczepione przez rodzinę i szkołę poczucie moralności (etyczne postępowanie) nie pozwoli nieletniej młodzieży uczestniczyć w demonstracjach optujących za aborcją (o której nie mają pojęcia, czym grozi duszy i ciału), ani niszczyć pomników kultury narodowej, świątyń, mienia społecznego, kończąc ostatecznie ten sterowany „karnawał zła”.

Stworzeni wybuchem nieskończonej Bożej miłości, nosimy ją w sobie, wraz z obowiązkiem przeniesienia jej na świat i bliźnich i wykluczaniem grzechu i pokus. Jeśli pojmujemy skutki grzechów dostrzegamy również postępującą degradację człowieka do roli bezrozumnego stworzenia, pozbawionego instynktu samozachowawczego, zmierzającego do duchowej zagłady, popełniając grzech powszechny popadamy następnie w lekkie, a ten łatwo przeradza się w grzech ciężki.

Nieświadomi prawa Boskiego (Dekalog) ludzie amoralni nie czują wyrzutów sumienia, albo je lekceważą, uznając, że grzech nie istnieje, że jest wymysłem wierzących, którym przypisują zaściankowość i brak horyzontów.

Nieświadomi prawa moralnego ludzie nie mają wyrzutów sumienia, albo je świadomie lekceważą, jeżeli według nich grzech jest tylko wymysłem wierzących, nie mogą i nie chcą się nim przejmować.

W czerwcu (6 VI, Elbląg) 1999 roku św. Jan Paweł II tak mówił do pielgrzymów: „przykazania zostały dane dla dobra człowieka... one są naprawdę drogą dla człowieka”.

Wszelki ład materialny sam nie zadziała, musi być ubogacony przez porządek nadprzyrodzony. Tymczasem obserwujemy bezpardonowe spychanie wiary

chrześcijańskiej i praw Dekalogu do sfery prywatności, mimo że mają one wspólnotowy wymiar, o czym należy zawsze pamiętać, inaczej grzech zaniedbania powoduje rozmywanie istoty grzechu, dając tym samym pole dla obojętności wobec grzechu.

Ponadto, podważa się fundamenty cywilizacji europejskiej. Cywilizacja bez znajomości Dekalogu staje się parodią samej siebie. Znane powiedzenie „róbta co chceta” niszczy człowieka, odrywa go od rodziny, tradycji, pozbawiając tożsamości. Taki człowiek wychodzi na ulice głosząc fałszywe hasła i slogany, często bez zrozumienia, sterowany przez starannie przemyślaną dezinformację i przyzwolenie dla złych czynów. Nastawiony wyłącznie na konsumpcję człowiek odwraca się od prawdziwych wartości i tonie w grzechu, a ciężar grzechu tego jest wielki.

50. ROCZNICA POLSKIEGO GRUDNIA 1970



Eligiusz Dymowski

Smutna ballada

poległym stoczniovcóm 1970

nie pytaj córeczko
gdzie tatuś twój poległ
historia ci kiedyś opowie

świat coraz smutniejszy
w nienawiść przyodział go człowiek

nie pytaj córeczko...

tam maki nie rosną
piasek gorący krew liże
chodź – kupimy kwiaty
pójdziemy je złożyć
pod pomnik gdzie stoją Trzy Krzyże

Gdańsk 1985

(Z tomu: *Dotyk pamięci*, 2014)

Plakat *Grudzień 1970*, wydany z okazji rocznicy wydarzeń na wybrzeżu
autorstwa K. Janiszewskiej, 1980. Źródło: Signs.pl

Barbara Arsoba-Haddaji

MOŻNA ODEJŚĆ I STALE BYĆ BLISKO...

(WSPOMNIENIE O KS. JANIE TWARDOWSKIM – 1915–2006)

18 stycznia 2021 roku przypada 15. rocznica śmierci „pogodnego kapłana”, który śmierć nazywał „chwilą największej nadziei”. Wierzył, że wtedy „wszystko się wyjaśni (...) i tamten świat, który tylko sobie wyobraziliśmy, odsłoni się”.

Ksiądz Jan Twardowski zmarł 18 stycznia 2006 roku w Warszawie. Polonista z wykształcenia, przyrodnik z zamiłowania, kapłan z powołania. Jeden z najchętniej czytanych i wydawanych polskich twórców, przedstawiciel liryki religijnej.

Był człowiekiem niezwykle dobroci. Autorem, którego czytają dzieci, uczeni i filozofowie. Życie Księdza-Poety było związane głównie z warszawskim kościołem i klasztorem Sióstr Wizytek, gdzie od 1959 roku pełnił funkcję rektora i kapelana.

Swoją twórczością odpowiada na pytania dotyczące podstawowych spraw ludzkich: miłości i cierpienia, radości i wiary, życia i śmierci, a także tego, co następuje po niej. Mówił, że istnieją dwie wielkie daty, których człowiek nie wybiera. I że śmierć nie jest końcem, lecz bramą, przez którą przechodzi się dalej. Trzeba przez nią przejść, by wejść do Domu Ojca. Po ludzku jest to dzień smutny. Ale Ksiądz Twardowski przekonywał, że ludzie nie odchodzą na zawsze, że „można odejść i stale być blisko...”. „Pan Bóg jest uśmiechnięty i ma poczucie humoru” – powiedział przed śmiercią. W 1997 roku napisał:

„Stuk puk do nieba

– Kto to?

– To ja.

Noc.

Święci już śpią na błękitnej trawce (...).”

Moi przyjaciele, którzy byli w szpitalu w ostatnich godzinach przed śmiercią Księdza potwierdzili, że żyzył sobie, aby ostatni jego wiersz:

Zamiast śmierci
racz z uśmiechem
przyjąć Panie
pod Twe stopy
życie moje
jak Różaniec

został po raz pierwszy odczytany na jego pogrzebie, i tak się stało. A w homilii pogrzebowej abp Józef Ży-

ciński, przyjaciel Poety, powiedział: „wymknął się naszym oczom”.

Odszedł wielki człowiek, ale pozostał z nami poprzez swoją twórczość. Poezja, która tworzył, wpływała bowiem z serca przepełnionego miłością do każdego człowieka, niezależnie od wyznawanej wiary czy światopoglądu.

Miałam to szczęście, że osobiście znałam Księdza Jana. Poznałam go podczas spotkania autorskiego w Szczecinie w 1985 roku (potem zapraszałam go jeszcze trzykrotnie). Moja znajomość z Poetą, z jego twórczością, z czasem przerodziła się w pasję. Podtrzymywały ją osobiste spotkania, korespondencja oraz moje działania edytorskie i wydawnicze.



Często wracam do wierszy Księdza Twardowskiego. Podobnie nader często sięgam pamięcią do odwiedzin w jego domku przy klasztorze Sióstr Wizytek na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie. Stworzył tam na swój niepowtarzalny sposób baśniowy świat w centrum miasta, z wiejskim ogródkiem i ławeczką pod „modrzewiem, który czarne szyszki strąca, z piecem kaflowym malowanym przez niegrzeczne dzieci” – jak pisała Anna Kamieńska, a także z aniołkami, ptaszkami, biedronkami. Do mieszkania wchodziło się przez zielone drzwi, dalej schodkami stromymi i skrzypiącymi na drewniane piętorko...

W roku 1992 wybraliśmy się razem na Powązki. Odwiedziliśmy groby przyjaciół Księdza, a przy swoim grobie rodzinnym powiedział: „zapamiętaj to miejsce, żebyś wiedziała, gdzie mnie odwiedzać”, a potem żartobliwie dodał: „jest jeszcze jedno miejsce – zapraszam”. Kochał ten cmentarz, wyrażał więc życzenie, aby spocząć na Powązkach, gdzie ptaki śpiewają i drzewa kołyszają... Miał tam stuletni grób rodzinny i opłaconą – jak z humorem mawiał – kawalerkę. Miał życzenie, aby pochowano go skromnie. Ale Prymas Józef Glemp chciał wyróżnić Księdza Jana Twardowskiego i dlatego był pierwszą osobą, która spoczęła w krypcie zasłużonych w obecnej Świątyni Opatrzności Bożej. Ale wciąż mam przed oczyma tamto miejsce – wówczas w 2006 roku była to betonowa pustynia dopiero co budującej się świątyni i żal mi... A może Ksiądz Jan patrzy na to z dystansem i humorem sobie właściwym?

W kościele Sióstr Wizytek znajduje się niezwykle epitaforum: marmurowy kłęcznik z wrytym tekstem ostatniego wiersza Księdza Jana i... biedronką. Nie chciał, by tytułowano go księdzem-prałatem. Wolał określenie: „Jan od biedronki”. W roku 2003 w pobliżu kościoła i kapelanii odsłonięto pomnik – ławeczkę Poety na skwerze jego imienia. Można na niej przysiąść, wcisnąć klawisz i posłuchać wierszy, które recytuje sam Ksiądz Jan.



Smutno mi, że nie ma już „Dziadka” pośród nas, chociaż napisał, że „nieobecni są najbliżsi”. Byłam jedną z jego „wnuczek” i ogromnie sobie ceniłam te nasze „relacje rodzinne”.

Po śmierci ks. Jana Twardowskiego napisano kilka wierszy, pięknych wierszy jemu dedykowanych. Zacytuję tu (świadomie) wiersz Eligiusza Dymowskiego z tomu: *Wędrowniki z Nolis* (2006):

Kiedy umiera poeta

Pamięci ks. Jana Twardowskiego

Kiedy umiera poeta
nie idźcie w żałobnym orszaku
posępni
bo niebo ramiona otwiera

Kiedy umiera poeta
uderzcie w bębny
niech się obudzi nadzieja
zaklęta w modłach o Szczęściu

Kiedy umiera poeta
dopiero tak naprawdę
budzi się życie
w wierszach

Ks. Jan Twardowski mówił, że „wiersze ocalają to, co podeptane. (...) Objawiają się jako coś ludzkiego, serdecznego, co nie jest zatrute nienawiścią, złością, sporami. Wnoszą ład i harmonię. Odkazują dzisiejszą rzeczywistość. Widział, że na naszych oczach dzieje się wielkie widowisko. Niektórzy chcą usunąć Boga, jak niewygodny dla siebie kamień. Ciekawa sprawa. Może Bóg chce, aby i nasze pokolenia zobaczyły, co stanie się bez Niego? Co dzieje się, gdy człowiek odrzuca Boga? Wtedy to miejsce bez Niego pozostaje puste. Człowiek chce jednocześnie czymś je wypełnić, bo czuje, że nie jest „bezpieczny” i do Kogoś należy. Czasem niektórzy stawiają na miejsce Boga osobowego własnych bożków. Inni na Jego miejsce stawiają sztukę, zapominając, że sztuka nie jest tylko sprawną umiejętnością. Ma swój tajemniczy rodowód. Rodzi się z natchnienia, z tej tajemniczej iskry Bożej. Sztuka bez Boga staje się jedynie męczącą namietnością. Historia pokazuje, że człowiek, który uważa, że Bóg zabiera mu wolność, szybko sam wpada w jeszcze większą niewolę obłąkanych władz dyktatorów, pseudouczonych i miernych rzemieślników. Puste miejsce po Bogu może wypełnić tylko sam Bóg. I tylko On jest w stanie zapewnić człowiekowi wieczne szczęście. Kto o tym nie chce pamiętać, tak naprawdę nigdy nie zazna spokoju. Tego właśnie nauczył mnie Ksiądz Jan od biedronki, któremu dziękuję za to, że był, że jest i pozostanie do końca.

Eligiusz Dymowski OFM

KIEDY JUŻ TRAFIĘ DO NIEBA

1.

Rok 2020 zostanie na długo w naszej pamięci. Od pierwszych zdzieranych kartek z kalendarza, każdy z nas wiązał z nim jakieś swoje plany i marzenia. Każde pokolenie chce być przecież wyjątkowe i chce pozostawić potomnym chociażby najmniejszą cząstkę siebie, aby długo je pamiętano. Niespodziewany atak pandemii koronowirusa szybko uzmysłowił światu z czym przyjdzie mu się zmierzyć w przestrzeniach publicznych oraz w jaki sposób przeorganizować wszelkie ludzkie możliwości. Nagle zamarło, w dotychczasowym rozumieniu, życie artystyczne i kulturalne. Sztuka jednak nie znosi pustki i szybko się nudzi w czasach bezczynności, stąd też w wielu miejscach zaczęto organizować nową formę artystycznych wydarzeń. Wydane bowiem w tym czasie książki czy tomiki wierszy, zaplanowane koncerty lub malarskie wystawy, zostały przeniesione do wirtualnego świata, który chociaż nie do końca oddaje bezpośredni klimat i atmosferę artystycznych doznań i wzruszeń, to przynajmniej pozwala na chwilę oderwać się od przynębiającego marazmu pandemicznych doniesień o nowych wzrostach zachorowań i śmiertelnych przypadkach.

2.

W adwentowo i nieco już świątecznym klimacie, sięgnąłem ostatnio po *Wiersze wybrane* naszej broniwickiej poetki Jasminy Trojanowskiej-Korcali, pięknie wydane przez krakowską „Miniaturę” (2020), aby dać swoim myślom upust od codziennych trosk i spraw. Poetka, rodowita Krakowianka, z ojca Polaka i matki Chorwatki, w sposób naturalny ubogacona pięknem i historią dwóch krajów,



z wykształcenia germanistka, nauczyciel, tłumacz i lektorka języka niemieckiego, swoje poetyckie pasje skutecznie rozwija od wielu lat. I chociaż jej wiersze rzadko pojawiają się w literackiej prasie (ufam, że to przez skromność Poetki), niemniej jednak znajdują swoich admiratorów i ważnych czytelników. Mój kolega i przyjaciel ze Stowarzyszenia Pisarzy Polskich, wybitny współczesny poeta Józef Baran, odnosząc się do przesłanych do recenzji

wierszy Jasminy Trojanowskiej-Korcali w „Dzienniku Polskim” napisał: „Próbki Pani zasługują na uwagę. Szczerść i bezpretensjonalność (nie udaje Pani nikogo innego niż jest), a także prostota i skromność Pani wierszy przekonały mnie na tyle, że wybieram parę do powtórnej publikacji”. Ważne to słowa z ust tak wykwintnego i wyczulonego na słowo twórcy, które pozwalają mu widzieć poetkę w gronie elitarnej akademii kapryśnej sztuki. Sam również od wielu lat namawiałam poetkę na to swoiste „duc in altum”, poetyckiej głębi.

3.

Przyjrzyjmy się zatem bliżej metaforycznym przesłaniom i obrazom Jasminy Trojanowskiej-Korcali. Jest to bez wątpienia świat wyczulony na subtelną prawdę otaczającą nas rzeczywistości. Tu wszystko dzieje się bez udawania i pozorów, że „coś” jest lub „czegoś” nie ma, a zatem nie trzeba sztucznie wymyślać. Już w pierwszym utworze otwierającym ten tomik, poetka od razu uprzedza czytelnika: „Ja nie wymyślam wierszy/.../ Wskakują do białego stawu notesu,/ Ochlapując mnie trochę przy okazji” (s. 7). Piękno rodzi się z zachwyty. Z tego upojenia duszy, które na długo znaczy w niej ślad. Naturalność opisywanej codzienności, wzmocniona trafną metaforą, potwierdza intuicyjnie zasadność wyborów i tematów opisywanych przez poetkę. Jako baczny obserwator życia i zdarzeń, Jasmina Trojanowska-Korcala nadaje swoim utworom realistyczny ton, na tyle poważny, jak i również ironiczny, z dużym skądinąd dystansem do swoich sił i możliwości: „Dosyć długo już chodzę po tym świecie,/ Zmęczone mam nogi, opuchnięte i ciężkie. Trudno mi krok postawić,/ Szczególnie pod górę. /.../ Chyba usiądę sobie w ogrodowym cieniu/ Albo zacznę chodzić/ Na rękach?” (s. 14).

Z dużym wyczuciem poetka przywołuje wspomnienia swoich bliskich, których zwyczajnie brakuje i za którymi po prostu się tęskni. Te fotograficzne klisze pamięci bardzo dobrze wkomponowują się w całość tomiku, nadając mu odpowiednią dynamikę i odcienie.

Poetka nie ucieka też od zagadnień wiary w Boga i stworzonego przez Niego świata. Co więcej, tę wiarę potwierdza jako świadomy wybór i drogę do osobistego szczęścia. Czasem trzeba długo błądzić, szukając właściwego światła, ponieważ: „Skomplikowany ten świat. Zawile ludzkie drogi./ Nawet zwierzęta mają swoje charaktery./ Tylko Pan Bóg jest prosty Po pro-

stu... kocha" (s. 36). Radość przychodzi tu jako łaska z niebios. Kiedy dotyka zaślepionych grzechem oczu, zanim nastąpi koniec świata, w końcu „zajaśnieje światło./ Które wydobędzie każde ukryte dotąd dobro" (s. 38).

Poetka po franciszkańsku brata się z całym światem przyrody, widząc w duchowości Biedaczyny z Asyżu nadzieję na ocalenie ziemi. Nie dziwi więc tytuł ostatniej części tomiku *Lubię wszystkie pory roku*. To osobisty dekalog poetki, który przyjmuje świadomie i wyznaje go bez cienia obłudy. Ziemia oraz wszystko, co ją wypełnia i czyni piękną, zasługuje na pełny szacunek oraz ochronę. Kto tego nie rozumie, nigdy nie nauczy się kochać i czynić dobrze. Umiejętność „słuchania ziemi”, to szkoła do której człowiek uczęszcza przez

całe swoje życie. Jakże więc ważne pada na koniec wyznanie poetki: „Żyję./ Od wiosny do wiosny./ Od stóp do głów./ Od ucha do ucha" (s. 64).

4.

Polecam ten tomik z całym przekonaniem o tym, co ważnego wnoszą te wiersze do naszej rodzimej i osobistej kultury. Dziś, kiedy przeżywamy kryzys autorytetów i upada szacunek do innych, poetyckie słowo woła o piękno ludzkiej mowy. I chociaż – jak pisał Norwid – „ideał sięgnął bruku”, a ulica stała się jego głosem, warto spokojnie usiąść i pomyśleć, co można jeszcze ocalić z popiołów, ponieważ nigdy nie jest za późno na naukę mądrości. I za to dziękuję poetce po przeczytaniu tych wierszy.

ROK O. JÓZEFA MARII BOCHEŃSKIEGO OP

Kończący się rok 2020 był decyzją Senatu RP Rokiem Ojca Józefa Marii Bocheńskiego, by „oddać hołd temu wybitnemu naukowcowi i patriocie” z okazji 25. rocznicy jego śmierci.

Kim był ten światowej sławy filozof, kapłan, zakonnik dominikański, wielki patriota polski? Sam o sobie mówił, że „jest żołnierzem, który został klechą, ale nigdy nie przestał walczyć z wrogiem”. A największym jego wrogiem był komunizm. Pochodził z średniozamożnej szlachty z patriotycznymi tradycjami. Pradziadek walczył u boku Napoleona, dziadek w powstaniu styczniowym. On sam wychował się na Trylogii Henryka Sienkiewicza.

Mieszkali w Ponikwie pod Lwowem i mieli kilka wsi. W domu rządziła wszystkim matka, nie ojciec z doktoratem. „W domu panowały warunki feudalne” – wyzna na starość. Rodzice chowali dzieci surowo. On, dwaj bracia i siostra dostawali lanie za byle co. Józef był najstarszym. Młodszy Aleksander wiarę katolicką łączył z sympatią do bolszewickiej Rosji. Za młodu sympatyzował z narodowcami. Potem w książce *Dzieje głupoty w Polsce* rozprawia się z polskim romantyzmem, gani kult powstań, narzeka na brak rozsądku. W PRL-u chodzi do kościoła i wspiera ateistyczną władzę. Chwali stan wojenny wprowadzony przez generała Wojciecha Jeruzalskiego. Relacje z bratem Józef skwituje: „W wielu sprawach się z nim nie zgadzam, ale to nie przeszkadza, że utrzymujemy ludzkie stosunki”. Józef był najbardziej zżyty z siostrą Olgą, po mężu Zawadzka. W czasie II wojny światowej uratowała trzy Żydówki, za co otrzymała medal „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata”. Najmłodszy z braci – Adolf – był piłsudczykiem i zdolnym publicystą politycznym. Walczył

w kampanii wrześniowej i pod Monte Cassino. Zginął pod Ankoną.

Józef po maturze studiuje prawo i ekonomię. Mimo nacisku rodziców nie oświadcza się wybrance swego serca, która z nim zerwie. Potem dowie się, że była skąpa dla małżonka. 70 lat później napisze: „byłbym ładnie wpadł”. W 1926 roku przekracza próg poznańskiego seminarium duchownego, choć jest agnostykiem (wątpiącym w istnienie Boga) i nie znosi kleru. Na teologię namówił go o. Jacek Woroniecki, światły dominikanin. W ówczesnym zamieszaniu ideowym (z jednej strony komunizm, z drugiej faszyzm) Kościół jawi mu się jako jedyna siła, która może zaradzić katastrofie. Dlatego, choć wątpiacy, decyduje się na seminarium. Po skończeniu pierwszego roku seminarium myśli o wstąpieniu do zakonu. Ale jaki zakon wybrać? Franciszkanie? Za bardzo uczuciowi. Jezuici? Zbyt barokowi. To benedyktyni czy dominikanie? Dominikanie przekonali go tym, że łączą życie zakonne z naukowym i głoszą dobre kazania. Wstępuje więc do dominikanów w Krakowie. Bracia wysyłają go na studia filozoficzne do Fryburga Szwajcarskiego, potem do Rzymu, gdzie robi doktorat. Po studiach wykłada na rzymskim uniwersytecie dominikanów Angelicum i na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Po napaści Niemiec na Polskę 1 września 1939 włącza się do obrony kraju. Kopie rowy przeciwczołgowe w Warszawie. Jako kapelan dołącza do armii Kleeberga i jest świadkiem ostatniej bitwy z okupantem we wrześniu 1939. 6 listopada idzie w Krakowie do Collegium Maius na wykład dla profesorów UJ zorganizowany przez władze niemieckie. Po drodze spotyka się ze swoją siostrą, chwilę rozmawiają. Gdy dociera spóźniony, gmach jest już otoczony przez Ge-

stapo, nie wpuszczają go. Wszyscy profesorowie zostają podstępnie aresztowani i wywiezieni do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen. Jemu daje się tego uniknąć. Mając paszport włoski udaje się przez Wiedeń do Rzymu. Tam chodzi od ambasady do ambasady, aby interweniować w sprawie uwięzionych profesorów, lecz bezskutecznie. Rwie się do armii. Walkę zbrojną w obronie Ojczyzny uważa za obowiązek religijny. Dociera do obozu polskich oficerów pod Marsylią, a kiedy Francja upada – płynie do Anglii. Rodaków w mundurach krzepi Ewangelią. Później bierze udział w bitwie o Monte Cassino.

Po zakończeniu wojny nie może wybaczyć aliancom, że sprzedali Polskę Stalinowi. Nie chce wracać do Ojczyzny będącej pod butem Związku Radzieckiego. Generał zakonu dominikanów wysyła go na katolicki uniwersytet do Fryburga, gdzie wcześniej studiował. Wykłada tam filozofię współczesną, przez dwa lata będzie też rektorem tej uczelni. Zajmuje się komunizmem. Staje się autorytetem w tej dziedzinie. Jego opinia zaważy na tym, że niemiecki Trybunał Konstytucyjny w Karlsruhe zdelegalizuje Niemiecką Partię Komunistyczną. Napisany przez niego *Podręcznik komunizmu światowego* rozchodzi się w tysięcznych nakładach. W komunistycznej Polsce książki Bocheńskiego są zakazane. Jeździ z wykładami po świecie. Doradza rządowi kilku państw, jak bronić się przed ekspansją komunizmu. O marksizmie mówi: „Najbogatszy zbiór zabobonów”. Intelktualistów sympatyzujących z komunizmem nazywa „zgniłkami”.

Oprócz pisania mądrych książek udziela się także duszpastersko. Zakłada Polską Misję Katolicką w Szwajcarii. Żyje sprawami kraju ojczystego. W czasie Millenium Chrztu Polski publicznie krytykuje Wł. Gomułkę, że nie wpuścił Papieża Pawła VI do naszej Ojczyzny. O. Bocheński jest ekstrawagancki. Na autostradzie jeździ lewym pasem, bo najszybszy. Dużo pali. Miesiąc przed 70. urodzinami robi licencję pilota. Samolotem lata na wykłady. Gdy osiągnie osiemdziesiątkę, straci ze względu na wiek licencję pilota i prawo jazdy.

6 września 1982 roku terroryści wtargnęli do ambasady polskiej w Szwajcarii. Chcą, żeby W. Jaruzelski zniósł stan wojenny. Na spełnienie żądań dają 48 godzin. Do o. Bocheńskiego dzwoni przedstawiciel szwajcarskiego rządu. Prosi, by negocjował z terrorystami. Później będzie wspominał: „Udało mi się zdobyć zaufanie bandyty, który tylko ze mną chciał dyskutować”. Byli to Polacy. Przed rozmową z ich szefem psycholog instruuje o. Bocheńskiego: „Z pyskiem, jak najbrutalniej”. Więc Bocheński drze się na szefa: „To pan się pułkownikiem nazywa, ale pan jest bandyta, swołocz, barbarzyńca, który ciężarną kobietę więzi”. Wskutek tego terroryści wypuszczają ciężarną kobietę, potem następną, a do chorego pracownika placówki dopuszczają lekarza. Do ambasady wchodzi w końcu o. Bocheński. Czwartego dnia od okupowania ambasady antyterrorystom udaje się ją uwolnić.

Nikommu nic się nie stało. To zasługa o. Bocheńskiego. Zamachowcy dostali po kilka lat więzienia w Szwajcarii. Kilkanaście lat później o. Bocheński spisuje wspomnienia o tym: „Wziąłem czynny udział w pracach sztabu kryzysowego jako obywatel szwajcarski i jako Polak. Jako Szwajcar miałem obowiązek tak postąpić, jako Polak nie chciałem, aby opinia publiczna, tak skora do zaliczania Polski do «Wschodu», uznała nas za podobnych do bandytów arabskich”. Historię tego wydarzenia przedstawił spektakl w teatrze Telewizji pt. *Negocjator*. Obejrzało go pół miliona widzów.

Po pół wieku nieobecności, już w wolnej Polsce, przyjeżdża do kraju, w podziemiach kościoła Św. Krzyża w Warszawie ma wykład. „Bolszewików Pan Bóg stworzył po to, by ich bić” – mówi bojowo. „A miłość bliźniego?” – pyta ktoś. Odpowiada: „Pismo Święte jest grubą książką, każdy tam znajdzie coś stosownego”.

Kłóci się z Cz. Miłoszem. Gdy poeta straszy państwem wyznaniowym, odpowie: „Polacy nie gęsi, mają nie tylko własną mowę, ale i własne rozumienie chrześcijaństwa”.

Przed śmiercią swoją o wszystkim pomyślał: Trupa oddać Instytutowi Anatomicznemu we Fryburgu. Wszystkie dzieła drukowane przesłać do Polski. Mikrofilmy z wykładami dać do Muzeum Polskiego w Rapperswilu.

Ostatni esej napisał o śmierci.

wm



Z NAUCZANIA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA

Braterstwo i przyjaźń społeczna

„Wszyscy bracia”, napisał św. Franciszek z Asyżu, zwracając się do wszystkich braci i sióstr i proponując im formę życia, mającą posmak Ewangelii. Wśród jego rad chcę podkreślić jedną, w której zachęca do miłości, wykraczającej poza granice geografii i przestrzeni. W niej nazwywa błogosławionym tego, który tak kocha „swego brata będącego daleko od niego, jak gdyby był z nim”. W tych kilku prostych słowach wyjaśnił istotę otwartego braterstwa, które pozwala rozpoznać, docenić i miłować każdą osobę niezależnie od bliskości fizycznej, niezależnie od miejsca na świecie, w którym się urodziła lub w którym mieszka. Ten Święty, znany z miłości braterskiej, prostoty i radości, ponownie motywuje mnie do poświęcenia tej nowej encykliki braterstwu i przyjaźni społecznej. Św. Franciszek, który czuł się bratem słońca, morza i wiatru, wiedział, że jest jeszcze bardziej zjednoczony z tymi, którzy tak samo żyją w ciele jak on. Wszędzie rozsiewał pokój i podążał u boku ubogich, opuszczonych, chorych, odrzuconych, ostatnich.

Encyklika o braterstwie i przyjaźni społecznej,
3 października 2020, n. 1–2

„PLECIE JAK PIEKARSKI NA MĘKACH”

Znane jest to powiedzenie w języku polskim. Używa się je czasem, słysząc, jak ktoś opowiada jakieś niestworzone rzeczy. Jak i kiedy ono powstało? Kim był tytułowy bohater tego powiedzenia? Właśnie w listopadzie 2020 roku minęło 400 lat od wydarzenia, które dało początek ww. powiedzeniu.

Michał Piekarski był szlachcicem sandomierskim i wyznania kalwińskiego. Wcześniej został osierocony przez rodziców i trafił pod opiekę szwagrów. W dzieciństwie miał wypadek, podczas którego doznał urazu głowy, czym tłumaczono jego późniejsze zaburzenia. Był melancholikiem i często furiałem. Gdy rodzina nie mogła poradzić sobie z jego samowolą i szaleństwem, zwróciła się do króla Zygmunta III o ustanowienie kurateli nad chorym i jego majątkiem. Król przychylił się do tej prośby. To sprawiło, że cała frustracja Piekarskiego obróciła się nie przeciwko zachłannej rodzinie, ale królowi. Postanowił się zemścić na monarsze. Przez kilka lat jeździł za nim, by śledzić jego ruchy i zwyczaje. Modlił się i pościł. Odbił nawet pielgrzymkę na Jasną Górę, gdzie prosił o pomysłowość dla planowanego zamachu. Jako narzędzie zbrodni wybrał tzw. czekan. Nie było to przypadkowe. Czekan bowiem przypominał topór bojowy, a Topór był herbem rodowym Piekarskiego. Czekany, o wiele poręczniejsze od szabli, były też chętnie wykorzystywane przez szlachciców w czasie różnych awantur czy bijatyk.

I nadszedł dzień, niedziela, 15 listopada 1620 roku. W Warszawie trwały obrady sejmu, toteż w całym mieście roiło się od szlachty przybyłej z najodleglejszych zakątków Rzeczypospolitej. Wśród nich był Michał Piekarski. W porze porannej orszak królewski opuścił zamek i skierował się ku katedrze. Obok Zygmunta III szli jego synowie: starszy Władysław i Jan Kazimierz, późniejsi polscy królowie. Wokół tłoczyli się dworzanie i szlachta. Skryty w tłumie Piekarski

rzucił się na króla, zadając mu cios w plecy i policzek. Zamachnął się kolejny raz, jednak jego czekan zahaczył o szaty jednego z dworzan. Piekarski dobył więc szablę, lecz wytrącił mu ją z ręki marszałek koronny Łukasz Opaliński. Zamachowiec próbował ratować się ucieczką, ale na jego drodze stanął królewicz Władysław.

Podczas trwających 12 dni przesłuchań z użyciem różnych tortur, Piekarski powtarzał wielokrotnie, że miał widzenie, podczas którego anioł kazał mu zabić króla. Na podstawie tego niektórzy uważali, że był on owładnięty chorymi wizjami szaleńcem. Jednak niezwykle przytomne jego odpowiedzi, nawet okraszone humorem, świadczyły o tym, że mógł to być dobrze zaplanowany spektakl. Ostatecznie uznano, że nie był to jakiś szerszy spisek przeciwko królowi, ale że zamachowiec działał z własnej inicjatywy.

Król, który nie doznał większego uszczerbku na zdrowiu, okazywał zamachowcowi chrześcijańskie miłosierdzie, m.in. przysyłając mu potrawy z królewskiej kuchni. Chciał go też ułaskawić, ale doradcy się temu sprzeciwili. Ostatecznie Sąd Sejmowy skazał zamachowca na infamię (niesławę), konfiskatę dóbr oraz śmierć. Egzekucja została wykonana publicznie, na oczach kilkutysięcznego tłumu. Po 7-godzinnych torturach, kończyny nieszczęśnika przywiązano do czterech koni i ciało rozerwano, następnie spalono na stosie, a jego prochy wystrzelono armatą. Co więcej, dwór Piekarskiego we wsi Binkowice k. Sandomierza obrócono wniwecz, a jego ziemię oddano Janowi Kałińskiemu, który jako pierwszy dobiegł do ranionego władcy. Tak Piekarski decyzją Sejmu miał zostać na zawsze wykreślony z powszechnej pamięci. Jednak pamięć o nim przetrwała wieki i trwa do dziś, m.in. w powiedzeniu: „Plecie jak Piekarski na mękach”.

wm

Z GABLOTY PARAFIALNEJ

PORZĄDEK NABOŻEŃSTW W KOŚCIELE:

Msze święte w niedzielę: 7.00, 9.00 (dla młodzieży), 10.30 (dla dzieci), 12.00 (suma), 18.00. Msze święte w dni powszednie: 7.00, 18.00

W uroczystości i święta nieobowiązkowe dodatkowa Msza święta o godz. 9.00. Nabożeństwa okresowe: 17.30

Spowiedź podczas każdej Mszy świętej. Odwiedziny chorych – I piątek miesiąca od godz. 8.30

Kancelaria parafialna czynna w poniedziałki, środy i piątki w godzinach 18.00–19.30

tel. 12 637 55 96, tel. kom. 0662 380 402, e-mail: parafia.bronowice@gmail.com, <http://www.franciszkanie-bronowice.pl/>

Facebook: <https://www.facebook.com/parafiastygmatowkrakow/>

Konto parafii: Krakowski Bank Spółdzielczy, nr 73 8591 0007 1040 0598 1098 0001

Redakcja biuletynu: o. Eligiusz Dymowski (red. nac.), o. Wacław Michalczyk, Barbara Mikuszewska-Kamińska, Małgorzata Palimąka, Dominika Mazur, Zofia Rogowska, Marcin Herzog (red. techn.)

Adres do korespondencji: Klasztor OO. Franciszkanów, ul. Ojcowska 1, 31-344 Kraków, tel. 12 637 55 96, 12 626 46 40

Wszystkich sympatyków i chętnych do współpracy przy redagowaniu niniejszego biuletynu zachęcamy do nadsyłania propozycji i ewentualnych materiałów do druku oraz prosimy o kontakt pod adresem mailowym: NieSamymChlebem@ofm.opoka.org.pl

Informujemy, że przesłanie materiałów do publikacji oznacza zgodę na przedstawienie imienia i nazwiska autora, chyba że autor wyraźnie poinformuje o braku takiej zgody.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i opracowania edytorskiego nadesłanych tekstów

O REKOLEKCJACH NA STOKU, WIERZE W BOGA I WYCHOWANIU

(Rozmowa z o. Łukaszem Buksą OFM – duszpasterzem młodzieży)

Kiedy narodziła się idea „RekoSki” i jaki przyświecał jej cel?

Idea RekoSki narodziła się przed 10 laty. Najprościej mówiąc, to nic innego jak „Ewangelia na stoku i życiu codziennym”. Wyjątkowy projekt, który w swoim pierwotnym zamiarze skierowany był tylko do ludzi młodych, lecz wraz z rozwojem całej inicjatywy, poszerzony został o obecność rodziców. Na przestrzeni minionych lat, gromadzili się fani Jezusa i zimowego szaleństwa w trzech głównych turnusach: małopolski, warszawski, dolnośląski z całej polski oraz krajów europejskich (Norwegia, Niemcy, Włochy, Ukraina) i USA (Chicago, Sparta). Sercem RekoSKI jest Eucharystia oraz franciszkański duch braterstwa, wyrażony w ośrodku rekolekcyjnym i na stoku.

Jest to propozycja skierowana na atrakcyjne spędzenie wolnego czasu podczas ferii zimowych. Oferujemy czas spędzony na stoku, gdzie można szkolić swoje umiejętności lub się nauczyć jeździć na snowboardzie lub nartach. Proponujemy również spędzenie wspólnego czasu z „ciekawymi ludźmi”, których łączy pasja do sportów zimowych i pasja do życia. Jednak najważniejszym punktem tych rekolekcji jest spotkanie z Jezusem podczas Eucharystii, spowiedzi, adoracji, konferencji, pracy w grupach, szkoleniach z pierwszej pomocy. Wierzymy, że to Chrystus nas zaprasza, abyśmy z Nim wspólnie odkrywali prawdę o sobie samym, a przy okazji szlifowali formę na stoku udoskonalać swoje umiejętności snowboardowo-narciarskie. Ekipa RekoSKI, to również wykwalifikowana kadra opiekunów i instruktorów, pedagogów,

animatorzy, którzy pomagają prowadzić pracę w grupach proporcjonalnie do wieku uczestników. RekoSKI, to również wyjście na przeciw dzieciom z domów dziecka. Każdego roku, na każdy turnus zapraszana jest grupa dzieci z poszczególnych województw w liczbie 3–5 osób na turnus. W całej naszej akcji wychodzimy naprzeciw, również tym, którzy u nas we wspólnocie RekoSKI założyli snowboard lub narty i dzięki naszym instruktorom zostali wprowadzeni w świat zimowej przygody na stoku!

Wiem, że w tych „rekolekcjach na stoku” pomagają Wam rodzice. Czy ich

obecność ma wpływ na budowanie lepszych relacji: dziecko-rodzic-wychowawca?

Słowo relacja, to klucz do rozumienia idei i koncepcji RekoSKI. Organizując te rekolekcje i wiele razy zwracam uwagę na ten wymiar potrzeby wzrastania wzmacniania i odbudowywania relacji pomiędzy rodzicem, a dzieckiem, ale również i formatorem, moderatorem, animatorem czy też instruktorem. Żyjąc w dobie świata, gdzie relacje są ciągle wystawione na próbę, manipulowane, kontrolowane, wywierane są na nie naciski przez zewnętrzne bodźce, uczymy się wszyscy odkrywać na nowo ich piękno na wzór Boga w Trójcy Świętej Jedynej.

Pamiętam taką scenę z jednej edycji RekoSKI. Wieczorna adoracja modlitwa o uzdrowienie relacji. W trakcie modlitwy uczestnik zwraca się do swojego taty, wypowiadając słowa: ja tobie wybaczam, proszę nie krzywdź więcej naszej rodziny... Po długim modlitewnym milczeniu rzucili się sobie w ramiona i w obecności Jezusa wystawionego w Najświętszym Sakramencie rozpoczęli odbudowywać swoją relację.

Relacja dziecko – rodzic – wychowawca to naturalny porządek rozwoju człowieka, to proces, który ciągle powinien być otaczany troską: nas ludzi Kościoła ale też tych którzy przy kościele się gromadzą. Naszym zadaniem duszpasterzy jest organizacja spotkań, aby ludziom uzmysławiać tę prawdę i wspierać ich w tych działaniach, jak również dawać wskazania duszpasterskie, co robić aby siebie nie zagubić w tym ważnym procesie.

Wzajemna zabawa, jazda na nartach, ale też i wspólna modlitwa, to stałe punkty programu „RekoSKI”. Jak to przekłada się później, w praktyce, w życiu codziennym?

RekoSKI, to haczyk, który pomaga nam dotrzeć, albo też stwarza możliwość dotarcia do człowieka. Sama inicjatywa RekoSKI, to raptem pięć dni, z czego trzy dni na stoku, pięć dni bycia razem we wspólnocie. Te pięć dni pomaga nam przyjrzeć się temu wszystkiemu, czym żyjemy w codzienności i jakie są cele i pragnienia naszego życia. Te pięć dni pomaga nam odkryć obecność żywego i prawdziwego Boga, w życiu sakramentalnym poprzez spowiedź, Eucharystię, modlitwę uwielbienia we wspólnocie. Ważnym znakiem są rozmowy uczestników oraz pokoleniowa wymiana zdań przy stole, podczas pracy w grupach, czy nawet na kanapie wyciągu. Doświadczenia te, służą, by na nowo zachwycić się Bogiem, drugim człowiekiem, sobą i umocniony Nim, pójść dalej wznosić miłości mosty.

Ten czas dany jest nam również po to, by wypracować w sobie próbę mechanizmu, który pomoże



i uchroni mnie przed tym, aby nie zatracać wartości i godności swojego życia, lecz przyjrzeć się również tak prozaicznym, a często niebezpiecznym znakom współczesnych nowinek technologicznych, takich jak komputer, telefon, telewizor.

Życie codzienne po RekoSKI wiele razy wiąże się też ze środowiskiem w którym „egzystuje”. Wiele młodych osób, ale i dorosłych, przyjeżdżając na te rekolekcje, po powrocie wstydzi się przyznać swoim rówieśnikom, że byłam na obozie RekoSKI. Trochę tego nie rozumiem, ale wychodząc naprzeciw temu zjawisku, wymyśliliśmy nazwę, która łączy i rekolekcje i narty. Dodam, że dzisiaj ta nazwa została wprowadzona w świat rekolekcyjny i wiele zakonników, księży organizując zimowe rekolekcje na nartach, snowboard używa skrótu RekoSKI.

Jesteś takim „duchowym i organizacyjnym motorem napędowym” tej bardzo pomysłowej inicjatywy duszpasterskiej. Wiele młodych księży woli swój wolny czas wykorzystać „po swojemu”, bez wychylania się poza utarte kościelne schematy. Nie szkoda Ci zatem, że ten „wolny czas” musisz oddać innym?

Ktoś kiedyś powiedział: „ile mam, tyle dam” i drugie powiedzenie, które mi bardzo mocno przyświeca: „im więcej dasz, tym więcej masz”. Patrząc na swoje życie, widzę, że są to słowa, które bardzo mocno pracują we mnie. Tym samym stają się i pokazują, by nie zwalniać, a jeszcze bardziej inspirują do działania. Cieszy fakt, że ta inicjatywa duszpasterska, tak bardzo mocno już wpisała się w doświadczenie Kościoła. Cieszę się, że ma też wielu naśladowców czy to w innych prowincjach franciszkańskich, jak również wśród księży diecezjalnych nawet w Stanach Zjednoczonych. Oczywiście próbując być *motorem napędowym*, trzeba też mieć tych, którzy będą pomagać, jak również pomogą przejść wobec tych, którzy dolewają oliwy do ognia.

Dlaczego wielu młodych księży woli swój wolny czas wykorzystać tylko po swojemu, bez wychylania się poza utarte, kościelne schematy? Pewnie boją się, lub też nie mają odwagi, by zaufać bez reszty Bogu? Jezusowe zapewnienie, które nam daje, nie bójcie się, nie lękajcie się, wciąż jest aktualne. Pamiętajmy też słowa św. Jana od Krzyża, że: „na koniec naszego życia będziemy sądzeni z miłości”. Dlatego zwracam się z apelem do młodych księży, którzy będą czytać ten artykuł, by zaufali Chrystusowi Panu bez reszty, bez rozmieniania, tj. bezgranicznie wypłynęli na głębię swojej codzienności, będąc wiernym Ewangelii Jezusa i nauczaniu Kościoła. To uchroni przed tym, by nie zboczyć z drogi, lecz doprowadzić tych, którzy będą się wokół nich gromadzić, do Chrystusa, a nie siebie. Was świeckich proszę zaś, módlcie się o odwagę dla kapłanów, zakonników, zakonnic, by ukochali Boga całym sercem,

duszą i doświadczenie spotkania z miłością Wam ofiarowali.

W obecnych, dość krytycznych czasach dotyczących wiary w Boga, ale też nieufnie nastawionych do duchownych, wiele młodych osób świadomie opuszcza szeregi Kościoła w Polsce. Ich akty apostazji, to prawie że „normalność”. Obserwując ten stan, przed czym chciałbyś ostrzec innych, zanim zdecydują się na podobny krok?

To, co obecnie doświadczamy, to swego rodzaju konsekwencja wydarzeń na przestrzeni pewnego czasu zarówno w Kościele jak i w państwie. Po drugie wpływ na decyzje i światopogląd człowieka ma dziś „współczesny cywilizacyjny krzykacz ideologiczny”. Często zainfekowany potrzebami możliwych światów, dla którego drugi człowiek nie jest ważny. Dziwi mnie fakt, iż ludzie tak szybko ulegają tzw. nowomodzie, działając pod wpływem impulsu, często za szybko, bezwiednie ulegając trendowi wyznaczonemu przez kogoś dla czegoś.

Czasy, w których żyjemy, są poniekąd dziwne. Walczą o zdobycie człowieka, lecz w zupełnie innym odmiennym celu niż jego rozwój. Pod etykietą szczęścia, rozwoju, piękna, chcą go zdobyć, osiągnąć. Zachwycić wizją szybkiego złudnego szczęścia i dobrobytu, a gdy go wezmą w swoje szpony, wykorzystają, bez żadnych skrupułów odstawiają na bocznicę życia z etykietą na czole: nie dałeś rady w naszej wizji świata.

Zachęcam, by nie popadać w skrajności, które poniekąd eliminują poznawanie prawdy zamykając serce na głos, który ciągle woła: JESTEM.

To, o co proszę, obserwując i czytając dzisiejsze znaki czasów, to pogłębiona formacja i na nowo odczytana nauka Kościoła. Potrzeba dziś postawy deuterokatechumenalnej. Samo słowo „deuterokatechu-



O REKOLEKCJACH NA STOKU... dokończenie

menat", wywodzi się od słowa „katechumenat”, które w ścisłym znaczeniu oznacza przygotowanie dorosłych do chrztu świętego. W formacji człowieka mamy do czynienia z ludźmi ochrzczoneymi i praktykującymi, dlatego używamy słowa deuterokatechumenat, czyli wtórny, powtórzony katechumenat, ponieważ chodzi o formację ludzi, którzy już właściwie należą do Kościoła. Między innymi to czynimy na RekoSKI. Każde nasze spotkanie opatrzone jest tematem, który nawiązuje do roku duszpasterskiego Kościoła, a katechezy skoncentrowane są wokół tego tematu.

Zwracam się z wielką prośbą i przestrołą, by nie zwalniać się z formacji, umiejętnie dobierać to, co ma na mnie wpływ, oraz szukać w świecie odartym z aurytetytów takich przykładów do naśladowania, które pomogą nam wzrastać w człowieczeństwie i wierze. Zawsze powtarzam uczestnikom RekoSKI, jedną z naszych myśli: uważaj, co oglądasz, co czytasz, co słuchasz – bo tym się stajesz.

Wydłużający się czas pandemii, niestety wszystkim nam pokrzyżował wiele planów. Jak widzisz zatem

Z KANCELARII PARAFIALNEJ**W ROKU 2020****SAKRAMENT CHRZTU ŚW. PRZYJĘLI:**

- | | |
|--|--|
| 1. Amelia Dura – 4.01.2020 | 25. Iga Pola Głogowska – 16.08. 2020 |
| 2. Celina Sylwia Kubac – 5.01.2020 | 26. Julian Marcin Tabak – 16.08..2020 |
| 3. Leon Mędlowski – 12.01.2020 | 27. Miłosz Grzegorz Słaboń – 16.08.2020 |
| 4. Adam Gajoszek – 18.01.2020 | 28. Aleksandra Maria Swat – 23.08.2020 |
| 5. Franciszek Jerzy Szwarnóg – 26.01.2020 | 29. Liliana Maria Piecha – 23.08.2020 |
| 6. Martyna Joanna Krawczyk – 16.02.2020 | 30. Miłosz Wojciech Sacha – 23.08.2020 |
| 7. Adam Wiesław Budzik – 23.02.2020 | 31. Witold Andrzej Pędzisz – 23.08.2020 |
| 8. Jan Antoni Jarek – 23.02.2020 | 32. Igor Sadkowski – 30.08.2020 |
| 9. Liliana Rita Mróz – 4.04.2020 | 33. Jerzy Jan Dłubacz – 30.08.2020 |
| 10. Maria Dulęba – 23.05.2020 | 34. Olivia Hanna Basarab – 5.09.2020 |
| 11. Wanda Alina Nowak – 6.06.2020 | 35. Maurycy Musiał – 6.09.2020 |
| 12. Stefania Hanna Mider – 21.06.2020 | 36. Maria Antonina Sporysz – 13.09.2020 |
| 13. Gabriela Monika Ślęczka – 4.07.2020 | 37. Maria Zofia Witkowska – 8.09. 2020 |
| 14. Mikołaj Piotr Maciaszek – 5.07.2020 | 38. Antoni Kazimierz Kuszka – 20.09.2020 |
| 15. Wojciech Mucha – 5.07.2020 | 39. Leszek Łukasz Chrustek – 27.09.2020 |
| 16. Franciszek Łukasz Leśniak – 12.07.2020 | 40. Alicja Joanna Walkowicz – 3.10.2020 |
| 17. Joanna Gabriela Ocłoń – 18.07.2020 | 41. Helena Elżbieta Stęclik – 4.10.2020 |
| 18. Laura Marta Klimek – 18.07.2020 | 42. Adam Jan Pawłowski – 4.10.2020 |
| 19. Wiktor Oleksy – 19.07.2020 | 43. Ernest Rząca – 17.10.2020 |
| 20. Anna Luiza Nowak – 26.07.2020 | 44. Tomasz Kupczyk – 18.10.2020 |
| 21. Marcelina Emilia Szponder – 2.08.2020 | 45. Piotr Józef Przytuła – 29.11.2020 |
| 22. Olaf Stanisław Mróz – 8.08.2020 | 46. Maksymilian Aleksander Ziarniak-Smogór – 5.12.2020 |
| 23. Liliana Wójtowiec – 8.08.2020 | 47. Antoni Daczyszyn – 12.12.2020 |
| 24. Laura Anna Przyborek – 9.08.2020 | 48. Wojciech Adam Kluska – 19.12.2020 |


**Z NAUCZANIA
OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA**
W chrzcie dajemy dziecku skarb

Ochrzczenie dziecka jest aktem sprawiedliwości względem niego. A dlaczego? Ponieważ w chrzcie dajemy mu skarb, w chrzcie dajemy mu zadatek – Ducha Świętego. Dziecko wychodzi [po chrzcie] z mocą ducha w swym wnętrzu – Ducha, który będzie je bronił, będzie mu pomagał przez całe życie. Dlatego tak ważne jest, by chrzcić, gdy są dziećmi – aby wzrastały z mocą Ducha Świętego. To jest przesłanie, które pragnę wam przekazać dzisiaj. Przynosicie dzisiaj swoje dzieci, aby miały w sobie Ducha Świętego. I dbajcie o to, aby wzrastały ze światłem, z mocą Ducha Świętego – dzięki katechezie, pomocy, nauczaniu, przykładom, które będziecie im dawać w domu... Nie zapominajcie – wnoście do wnętrza dzieci Ducha Świętego.

Homilia w czasie udzielania chrztu
32 dzieciom, Kaplica Sykstyńska
12 stycznia 2020

najbliższą przyszłość „RekoSKI” i czy w ogóle da się jeszcze powrócić do dawnego zapалу i pomysłów?

Wirus Covid pokrzyżował plany pewnie wielu z nas. Również i nam, którzy chcieliśmy przygotować jubileuszową 10. rocznicę RekoSKI. My się nie podajemy, czynimy jakieś plany, aby uczcić godnie i dobrze to Boże dzieło. Szczegóły niebawem w mediach społecznościowych.

Wierzę, że ta sytuacja też jest „po coś”. Otrzymaliśmy możliwość weryfikacji wielu sektorów naszego

życia i miejmy nadzieję, że wyciągnęliśmy z tego piękną lekcję, bo ponad 1000000 Polaków już nie będzie miało takiej szansy.

Życzę każdemu z racji Świąt Bożego Narodzenia, niech Ten, który przychodzi po raz kolejny, by udowodnić, jak nas kocha, jeszcze bardziej zachwycił potęgą swojej miłości.

Raz... dwa... trzy....RekoSKI!

Serdecznie dziękuję za rozmowę

Eligiusz Dymowski OFM

DO PIERWSZEJ KOMUNII ŚWIĘTEJ PRZYSTĄPILI

(19 i 20.09.2020):

- | | |
|-----------------------|-------------------------|
| 1. Karol Adamski | 13. Maciej Mołdawa |
| 2. Paweł Dziwak | 14. Julian Pachacz |
| 3. Zofia Gawęł-Kucab | 15. Antonina Pakla |
| 4. Adam Gazda | 16. Miłosz Purcha |
| 5. Alicja Głusek | 17. Amelia Rozwadowska |
| 6. Jakub Gola | 18. Nina Starzyk |
| 7. Katarzyna Jamróz | 19. Lena Staszczak |
| 8. Igor Janeczek | 20. Wiktoria Szymczyk |
| 9. Karolina Kozynacką | 21. Michał Świerblewski |
| 10. Mateusz Kudik | 22. Zuzanna Wojtasik |
| 11. Adam Łach | 23. Urszula Zajac |
| 12. Amelia Malec | 24. Kacper Żurek |

SAKRAMENT MAŁŻEŃSTWA ZAWARLI

1. Przemysław Wacław Bobek i Mariola Beata Sawicka – 27.06.2020
2. Michał Matuszczyk i Ewa Lenart – 3.07.2020
3. Łukasz Kamil Grzegorzczak i Joanna Maria Warzecha – 25.07.2020
4. Emil Georgiev i Katarzyna Maria Folga – 31.07.2020
5. Damian Mikołaj Daniłowski i Maria Emilia Gondko – 1.08.2020
6. Krzysztof Tomasz Majka i Aneta Bajda – 5.09.2020
7. Kamil Salamon i Magdalena Emilia Kłaput – 19.09.2020
8. Marek Zbigniew Sławicki i Anna Katarzyna Witko – 19.09.2020
9. Józef Grzegorz Nowotyński i Angelika Krystyna Miętus – 26.09.2020
10. Łukasz Andrzej Rutkowski i Magdalena Kula – 3.10.2020
11. Zbigniew Jurzec i Magdalena Barbara Welcer – 10.10.2020

ODESZLI DO WIECZNOŚCI

- | | |
|---|---|
| 1. Franciszek Józef Zięba – † 6.01.2020 | 16. Marek Banach – † 17.09.2020 |
| 2. Maciej Franciszek Kudełko – † 7.01.2020 | 17. Stanisław Józef Kozynacki – † 18.10.2020 |
| 3. Marta Gawlik – † 4.03.2020 | 18. Helena Jarosz – † 24.10.2020 |
| 4. Anna Kiełkowicz – † 30.03.2020 | 19. Henryk Cieśla – † 24.10.2020 |
| 5. Barbara Janina Bialik – † 30.03.2020 | 20. Janina Zmaza – † 23.10.2020 |
| 6. Bronisława Zofia Jarosz – † 21.04.2020 | 21. Józef Morawiec – † 27.10.2020 |
| 7. Antoni Czesław Morawiec – † 8.05.2020 | 22. Maria Kazimiera Matusik – † 2.11.2020 |
| 8. Krystyna Kudełko – † 1.06.2020 | 23. Elżbieta Helbin – † 2.11.2020 |
| 9. Katarzyna Stefania Palimąka – † 12.06.2020 | 24. Lesław Grzegorz Chorostkowski – † 8.11.2020 |
| 10. Krzysztof Janusz Rogowski – † 26.06.2020 | 25. Adam Stelmach – † 14.11.2020 |
| 11. Marian Bogdan Bażela – † 18.07.2020 | 26. Julia Łach-Kosoń – † 21.11.2020 |
| 12. Roman Adam Pietrzykowski – † 27.07.2020 | 27. Franciszek Stefan Stachnik – † 24.11.2020 |
| 13. Józefa Wójcik – † 11.08.2020 | 28. Władysław Kręciosz – † 8.12.2020 |
| 14. Maria Kazimiera Gierat – † 11. 08.2020 | 29. Tadeusz Marian Dębek – † 8.12.2020 |
| 15. Marek Piotr Pieniążek – † 13.09.2020 | |

WIERSZY POD CHOINKĘ

Joanna Słodyczka

KOLYNDZIOŁKA

Jezusicku luli, luli,
śpij se cicho u Matuli.
Janiołki Cie bedom grzały
Boże jako kwiotuś mały.

Nie płac, nie płac, Jezusicku,
telo smutku mos na licku.
Józef Cie okryje sianem,
nie zgłewiejes nom na amen.

Jezusicku zawryj ocka.
Gwiazdki w złób Ci suje nocka,
a Matusia poduchuje
na nózeczki jak leluje.

Danuta Perier-Berska

MOJA REFLEKSJA

zabierzmy w Nowy Rok
obraz wigilijnego stołu
nakrytego tradycją
opłatek będzie naszą kartą kredytową
na nadchodzący czas

Danuta Perier-Berska

SONET WIGILIJNY

Pobielalo za oknem, slychać jak mróz skrzypi.
Na śniegu czyjeś ślady donikąd prowadzą.
Kolędnicy o grzonym piweczku już marzą.
Wszędzie nastrój świąteczny, ziemia szczęściem kipi.

Na choince ozdoby, pod choinką siano.
Osioł czeka w kolejce, Anioł gra na trąbce.
Wszystko dzisiaj w pośpiechu, w świątecznej gorączce,
Już na stół wigilijny wieczerzę podano.

Karp króluje, łuskami świeci prosto w oczy.
Uszka wciąż nadśluchują, barszcz rumieniec toczy.
Biel i kruchość opłatka wszystkich dziś zespala.

Na choince, ostatnia świeczka się dopala.
Czas zaśpiewać kolędę, jak to w noc grudniową
Herod podszyty strachem, walił o mur głową.

Joanna Słodyczka

BOŻE NARODZENIE

Świąta noc nad Betlejem:
aniołowie jak gwiazdy
spadają na ziemię
szeptem wiatru
w szparach szopy
śpiewają glorie Bogu
który z miłości do człowieka
przyoblekł się w Człowieka

Danuta Perier-Berska

opłatek miodem smarowany
skleja usta
tak trudno wypowiedzieć życzenia
nie chcą
nie pogodzili się
nie potrafią
stygnie barszcz
karp czeka

Z poradnika dietetyka

DIETA DOKTORA KWAŚNIEWSKIEGO

Przez zwolenników nazywana jest również dietą optymalną. Zakłada spożywanie 3 bardzo tłustych posiłków, ograniczenie węglowodanów, w tym warzyw i owoców, do minimum, a także eliminację pieczywa i słodczy.

Tłuste sery, sosy, smalec, tłuste mięsa, masło, podroby – bez ograniczeń. Rezygnacja z owoców. W zamian: 5 kg mniej w ciągu miesiąca. Pytanie: „jak?” samo ciśnie się na usta.

Maksymalnie 50 g węglowodanów na dobę... powyżej 4 jaj, do ½ litra mleka i śmietany, wieprzowina, buliony... jarzyny do 300 g na dobę, a ziemniak – tylko jeden, w postaci frytek. Na smalcu. Dużo płynów, ale bez cukru. Zakazane są groch i fasola, a sól należy ograniczać, aż do całkowitego odstawienia.

Dieta dostarcza dużo białka, ale niemal wyłącznie pochodzenia zwierzęcego. Zaletą jest wyeliminowanie soli i słodczy. Natomiast wadami są: brak warzyw i owoców, które dostarczają błonnika, mikroelementów oraz witamin, a także bardzo duża podaż tłuszczu, w którym dominują kwasy tłuszczowe nasycone.

Zupełnie inaczej przedstawiają się w niej proporcje białek, tłuszczów i węglowodanów –

w diecie doktora Kwaśniewskiego ten stosunek wynosi: 20,8% : 62,5% : 16,7%.

Jak to działa? Brak węglowodanów sprawia, że tłuszcze są metabolizowane do tzw. ciał ketonowych, np. do acetonu czy acetooctanu. To wywołuje zakwaszenie organizmu oraz zmniejszenie pobudliwości komórek nerwowych.

Skutki diety mogą być niekorzystne: rozwój miażdżycy, wzrost poziomu cholesterolu, zaburzenia pracy nerek z powodu zbyt dużego spożycia białka, ponadto zwiększa się ilość kwasu moczowego oraz wzrasta ryzyko nadciśnienia tętniczego. Wzrasta także stężenie homocysteiny, związku, który podnosi ryzyko wystąpienia takich schorzeń, jak choroba Alzheimera oraz Parkinsona.

Nadmiar witaminy A niekorzystnie wpływa na wątrobę. Brak jest w diecie witaminy C, istotnej w wychwytywaniu wolnych rodników, oraz witamin z grupy B. Nie bez znaczenia pozostaje również znikoma ilość błonnika, co sprawia, że mogą pojawić się zaparcia, hemoroidy, a nawet nowotwory. Braki składników mineralnych, takich jak potas, wapń i magnez mogą prowadzić do osteoporozy.

Agnieszka Zięba

Radca Prawny odpowiada

Planowane zmiany w tzw. podatku od deszczu

Podatek od deszczu został wprowadzony dnia 1 stycznia 2018 przez nowelizację ustawy Prawo wodne.

Zgodnie z tą ustawą, opłaty z tytułu potocznie zwanego „podatku deszczowego” ponosimy, gdy zabudowa posesji zmniejsza naturalną retencję wód opadowych.

Zgodnie z art. 269 ustawy prawo wodne opłatę za usługi wodne uiszcza się także za zmniejszenie naturalnej retencji terenowej na skutek wykonywania na nieruchomości o powierzchni powyżej 3500 m² robót lub obiektów budowlanych trwale związanych z gruntem, mających wpływ na zmniejszenie tej retencji przez wyłączenie więcej niż 70% powierzchni nieruchomości z powierzchni biologicznie czynnej na obszarach nieujętych w systemy kanalizacji otwartej lub zamkniętej.

Podatek dotyczy zatem posesji, które w znacznej części zostały pokryte materiałami nieprzepuszczalnymi, a więc obiektów wielkopowierzchniowych jak biurowce, obiekty przemysłowe.

Zgodnie z projektem ustawy z 12 sierpnia 2020 o inwestycjach w zakresie przeciwdziałania skutkom suszy ma zostać zmniejszona (w ustawie Prawo wodne) wielkość zabudowanej powierzchni – z dotychczasowych 3500 m² z wyłączeniem 70% powierzchni biologicznie czynnej do 600 m² i z wyłączeniem więcej niż 50% powierzchni nieruchomości z powierzchni biologicznie czynnej – od której trzeba będzie zapłacić podatek za zmniejszoną zdolność naturalnej retencji. To oznacza, że już nie tylko właściciele obiektów wielkopowierzchniowych, ale również właściciele wielu domów jednorodzinnych będą tzw. podatkiem od deszczu.

Aleksandra Stachnik

Radca Prawny
+48 794-177-368
www.prawnikiprakow.com

**FIRMA POGRZEBOWA****KWIACIARNIA**

**32-085 MODLNICZKA
UL. KASZTANOWA 14**
(skrzążowanie Rząska – Brzezie
na trasie Kraków – Zabierzów)

OBSŁUGA KLIENTÓW

PONIEDZIAŁEK - **8.00-20.00**
- PIĄTEK
SOBOTA **8.00-16.00**

**OBSŁUGUJEMY POGRZEBY
NA WSZYSTKICH CMĘTARZACH
KOMUNALNYCH I PARAFIALNYCH
W KRAKOWIE ORAZ POZA MIĄSTEM**

INFORMACJA CAŁODOBOWA

tel. 12-637-88-76

tel. 12-285-42-13

PRACOWNIK DYŻURNY

info@kruk90.eu
www.krukpogrzeby.pl
www.kwiaciarniakruk.com.pl

KAMIENIARSTWO

**32-080 ZABIERZÓW
UL. CMĘTARNA 22**
(obok cmętarza parafialnego)

GODZINY OTWARCIA
(KWIECIEŃ – PAŹDZIERNIK)

PONIEDZIAŁEK - **8.00-17.00**
- PIĄTEK
SOBOTA **8.00-12.00**

(LISTOPAD – MARZEC)

PONIEDZIAŁEK - **8.00-15.00**
- PIĄTEK
SOBOTA **NIECZYNNIE**

• NAGROBKI, GROBOWCE,
PIWNICE
• LITERNICTWO, ZDJĘCIA
• SCHODY, PARAPETY, BLATY
• NIETYPOWE ZAMÓWIENIA

KONTAKT

tel. 12-257-79-59

tel. 693-756-023

kamkruk@op.pl
www.kamieniarstwokruk.pl

**UŻYTECZNE
ADRESY
I TELEFONY**

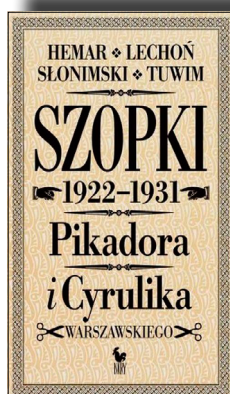
- ▷ POGOTOWIE RATUNKOWE ☎ 999
- ▷ STRAŻ POŻARNA ☎ 998
- ▷ POLICJA ☎ 997
- ▷ STRAŻ MIEJSKA ☎ 986
- ▷ POGOTOWIE WODOCIĄGOWE ☎ 994
- ▷ POGOTOWIE CIEPŁOWNICZE ☎ 993
- ▷ POGOTOWIE GAZOWE ☎ 992
- ▷ POGOTOWIE ELEKTRYCZNE ☎ 991
- ▷ WOJ. ZARZĄDZANIE KRYZYSOWE ☎ 987
- ▷ PRZYCHODNIA MEDYCZNA –
ul. Tetmajera 2, ☎ 12 638 49 56

APTEKI CAŁODOBOWE W OKOLICY:

- ▷ ul. Zielińska 3, ☎ 800 110 110
- ▷ ul. Galla 26, ☎ 12 636 73 65

śpiewasz?
niech usłyszą wszyscy!

Chór Omni Die
ogłasza nabór chórzystów
Nie martw się o nuty!
Nauczmy Cię wszystkiego!
Przyjdź w najbliższy wtorek
PRÓBY: Każdy wtorek – godz. 20:30
SALA PRZY KANCELARII PARAFIALNEJ

W A R T O P R

Hemar, Lechoń, Słonimski, Tuwim.
Szopki 1922–1931 Pikadora
i Cyrylika warszawskiego, oprac.
Tadeusz Januszewski, Warszawa
2013, ss. 433

Zbiór szopek skamandryckich pisa-
nych dla sceny teatralnej charakte-
ryzuje się wycuciem współczesnej
historii i poczuciem humoru Dwu-
dziestolecia, wytrzymuje próbę cza-
su, obok *Słówki* Boya polecam jako
świetną lekturę. **BMK**



Ks. Dolindo Ruotolo, Na trudne dni,
Kraków 2020, ss. 125

Książka zawiera refleksje niezwykle-
go kapłana z Neapolu i pouczenia
o stosownym podchodzeniu do nie-
powodzenia życiowego i cierpień,
jakie napotykamy na ziemi, pomaga
tym samym zachować wiarę i spokój
życiowy. **BMK**

BRONOWICE NA STAREJ I... NOWEJ FOTOGRAFII



W naszym cyklu prezentujemy fotografię kapliczki znajdującej się u zbiegu ulic Budrysów i Ojcowskiej. Rok 1943.

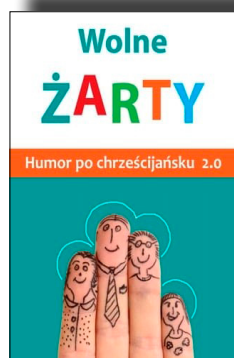
Źródło: Fotopolska.eu.

Jeżeli w domowych archiwach znajdziecie Państwo zdjęcia z terenu Bronowic godne prezentacji, także wykonane współcześnie, prosimy o ich nadsyłanie, o ile to możliwe, z odpowiednim opisem.

Redakcja

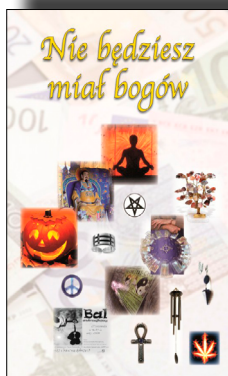
Z E C Z Y T A Ć

Książki zazwyczaj dostępne są w bibliotece przy ul. Ojcowskiej 27 (za sklepem)



Magdalena Maziarz, Wolne żarty.
Humor po chrześcijańsku 2.0.
Kraków 2020, ss. 159

Zbiór dowcipów, powiedzonek, anegdot wywołujących uśmiech. Tomik jest kontynuacją książki *Żarty (nie tylko) pobożne*. W największym stopniu dotyczy sfery rodzinnej i małżeńskiej.
BMK



Nie będziesz miał Bogów..., oprac.
Małgorzata Jurasz, Kraków 2010,
ss. 161

Książka napisana ku przestrodze osób lekko traktujących obecną falę okultyzmu, stanowiącego poważne zagrożenie natury duchowej człowieka. Jest to pokłosie ideologii new age.
BMK

OGŁOSZENIE PILNE!

Czas pandemii i wszelkie związane z nim restrykcje sanitarne, wymuszają na nas zmianę decyzji w sprawie najbliższej kolędy. W związku z tym, zgodnie z zaleceniami Kurii Krakowskiej, po Nowym Roku, kolęda będzie mogła odbywać się jedynie **na wyraźne i dobrowolne** zaproszenie przez naszych parafian. Prosimy więc (**jeśli jest taka wola**) o wyrażenie tej prośby w zakrystii lub kancelarii parafialnej **do 30 grudnia bieżącego roku**.

KALENDARZ DUSZPASTERSKI GRUDZIEŃ–STYCZEŃ–LUTY 2020/2021

- | | |
|--|---|
| <p>04.12. Wspomnienie św. Barbary, dziewicy i męczennicy, patronki górników. Dzień modlitw za górników i bezrobotnych. Pierwszy Piątek Miesiąca – od godz. 8⁰⁰ – odwiedziny chorych w parafii</p> <p>6.12. Druga Niedziela Adwentu. Dzień modlitw w intencji Kościoła na Wschodzie</p> <p>08.12. Uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP, Patronki i Królowej Zakonu Serafickiego. Odpust zupełny dla trzech Zakonów Franciszkańskich. 55. rocznica zakończenia Soboru Watykańskiego II</p> <p>13.12. Trzecia Niedziela Adwentu (Niedziela Radości – Gaudete). Z tej racji różowy kolor szat liturgicznych. Dzień Modlitw za ofiary stanu wojennego</p> <p>14.12. Wspomnienie św. Jana od Krzyża, kapłana i doktora Kościoła</p> <p>16.12. Pierwszy dzień Nowenny do Dzieciątka Jezus</p> <p>20.12. Czwarta Niedziela Adwentu</p> <p>24.12. Wigilia. O godz. 24⁰⁰ – Uroczysta Pasterka w intencji parafian i dobroczyńców kościoła i klasztoru. Taca z Pasterki przeznaczona jest na wsparcie kościelnego Funduszu Obrony Życia, m.in. na domy samotnych matek</p> <p>25.12. Uroczystość Narodzenia Pańskiego</p> <p>26.12. Święto św. Szczepana, pierwszego męczennika. Msze św. jak w Dzień Bożego Narodzenia</p> <p>27.12. Niedziela – Święto Świętej Rodziny z Nazaretu: Jezusa, Maryi i Józefa. Odnowienie przyrzeczeń małżeńskich oraz błogosławieństwo małżonków</p> <p>28.12. Święto Świętych Młodzianków, męczenników</p> <p>31.12. Zakończenie Starego Roku. O godz. 17⁰⁰ – nabożeństwo błagalno-dziękczynne na zakończenie roku; godz. 18⁰⁰ – Msza św.</p> <p>01.01. Nowy Rok. Uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki Maryi. 54. Światowy Dzień Modlitw o pokój na świecie</p> <p>02.01. Rozpoczęcie wizyty duszpasterskiej, czyli tzw. kolędy. Zachęcamy do oznaczania kredą drzwi domów literami K+M+B 2021 na znak, że przyjęliśmy Wcielonego Syna Bożego</p> <p>04.01. W Prowincji Matki Bożej Anielskiej Zakonu Braci Mniejszych 82. rocznica śmierci Czcigodnego Sługi Bożego Brata Alojzego Kosiby OFM (1939) i modlitwy o jego beatyfikację.</p> <p>06.01. Uroczystość Objawienia Pańskiego (Trzech Króli). Poświęcenie kredy i kadzidła. Światowy Misyjny Dzień Dzieci – patronalne święto Papieskiego Dzieła Misyjnego Dzieci</p> <p>08.01. Odwiedziny chorych w parafii od godz. 8⁰⁰</p> <p>10.01. Niedziela Chrztu Pańskiego</p> <p>16.01. Wspomnienie świętych Berarda i Towarzyszy, pierwszych męczenników franciszkańskich</p> <p>17.01. II niedziela zwykła. Dzień Judaizmu w Kościele Katolickim w Polsce</p> <p>18.01. Rozpoczęcie Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan</p> <p>19.01. Wspomnienie św. Józefa Sebastiana Pelczara, biskupa, patrona m.in. archidiecezji krakowskiej</p> | <p>21.01. Wspomnienie św. Agnieszki, dziewicy i męczennicy. Dzień Babci</p> <p>22.01. Dzień Dziadka</p> <p>24.01. III niedziela zwykła – Niedziela Słowa Bożego</p> <p>25.01. Święto Nawrócenia św. Pawła Apostoła. Zakończenie Ekumenicznego Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan</p> <p>26.01. Wspomnienie świętych Tymoteusza i Tytusa, biskupów</p> <p>28.01. Wspomnienie św. Tomasza z Akwinu, kapłana i doktora Kościoła. Wspomnienie św. Hiacynty Mariscotti, dziewicy</p> <p>31.01. IV niedziela zwykła. Dzień pomocy Chorym na Trąd</p> <p>02.02. Święto Ofiarowania Pańskiego, nazywane również świętem Matki Bożej Gromnicznej. W Polsce kończy się tradycyjny okres śpiewania kolęd, trzymania żłobków i choinek. Liturgia po raz ostatni ukazuje Chrystusa jako Dzieciątka. Kościół Powszechny obchodzi również w tym dniu 25. Światowy Dzień Życia Konsekwowanego</p> <p>03.02. Błogosławieństwo poświęconymi świecami ku czci św. Błażeja</p> <p>05.02. I Piątek Miesiąca – odwiedziny chorych w parafii od godz. 8⁰⁰. Poświęcenie chleba, soli i wody ku czci św. Agaty, dziewicy i męczennicy</p> <p>06.02. Wspomnienie świętych męczenników Piotra Czciciela, Pawła Miki i Towarzyszy. Odpust zupełny dla Franciszkańskiej Unii Misyjnej (Stowarzyszenie Przyjaciół Misji Franciszkańskich)</p> <p>10.02. Wspomnienie św. Scholastyki, dziewicy</p> <p>11.02. Wspomnienie NMP z Lourdes. 29. Światowy Dzień Chorego. Dodatkowa Msza św. o godz. 9⁰⁰. Na Mszach św. udzielanie sakramentu namaszczenia chorych. Odpust zupełny za udział we Mszy św. lub w nabożeństwie dla chorych i przyjęcie sakramentu namaszczenia. Tłusty Czwartek</p> <p>14.02. VI niedziela zwykła. Walentynki. Rozpoczęcie Tygodnia Modlitw o Trzeźwość</p> <p>16.02. Całodzienna adoracja w kościele. O godz. 9⁰⁰ – dodatkowa Msza św.</p> <p>17.02. Środa Popielcowa. Post ścisły. Rozpoczęcie Wielkiego Postu oraz nabożeństw: Drogi Krzyżowej i Gorzkich Żali. Za udział w nich – odpust zupełny pod zwykłymi warunkami</p> <p>21.02. I niedziela Wielkiego Postu. O godz. 17⁰⁰ – „Gorzkie żale” z kazaniem pasyjnym w kościele</p> <p>22.02. Święto Katedry św. Piotra, Apostoła. Przypomina ono, że Stolica Piotrowa jest podstawą jedności Kościoła. Tego dnia modlimy się, aby „pośród zamętu świata nasza wiara pozostała nienaruszona”</p> <p>23.02. Ogólnopolski Dzień Walki z Depresją</p> <p>28.02. II niedziela Wielkiego Postu</p> |
|--|---|

UWAGA!

W ZWIĄZKU Z PANDEMIĄ KORONAWIRUSA KALENDARZ DUSZPASTERSKI MOŻE ULEC ZMIANIE.